Nr. 108. Kraków, Czwartek 14 Maja 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, *13 maja.*

Musimy uchylić nieco tajemniczej zasłony, jaką delegacya nasza zakrywa swoje obrady i całą swoją politykę, nad którą, do tego przynajmniej czasu, nie mamy powodu się unosić. Niejasną też pod wielu względami była kwestya ubicia adresu do tronu. Nie chciało się nam jakoś wierzyć, aby Koło polskie, jak to powiedziano w urzędowym jego komunikacie, „zgodziło się z uchwałami klubu prawicy i klubu zjednoczonej lewicy“ co do znanego wniosku Smolki, skoro wniosek adresu w redakcyi Bilińskiego przyjętym był w pierwszym rzędzie przez Koło. Niejasną też wydawała się skutkiem tego cała sytuacya: komuś noga się powinęła, ktoś wyjść musiał z całej sprawy ze szwankiem. Ale kto? Lewica chwali się, że święci zwycięstwo, Koło do przegranej przyznać się nie chce.

Aby rzecz wyjaśnić, postaraliśmy się o autentyczne sprawozdanie z posiedzenia Koła w dniu 7 b. m., na którem zapadła znana uchwała co do wniosku Smolki, rozcinającego za jednym zamachem węzeł adresowy. Sprawozdanie to nasze, które podajemy poniżej, w odmiennem, i to w bardzo odmiennem świetle ukazuje nam dzisiejsze stanowisko Koła od tego, w jakiem przedstawić je pragnął urzędowy komunikat, zamieszczony w onegdajszym numerze naszego pisma. Z przemówień zarówno posłów lewicy, jak większości, wynika, że rola, jaką Koło w nowej Izbie odegrało dotąd, nie zachwyca ani jednych, ani drugich, — a tem mniej zadowolnić może nasz kraj cały.

Oto autentyczne i szczegółowe sprawozdanie z rozpraw Koła polskiego nad wnioskiem posła Smolki w dniu 7 b. m.:

(§.) Przewodniczący Jaworski udziela głosu prezydentowi Izby Smolce, który zapowiada i motywuje znany wniosek, ażeby Izba zamiast adresu, odpowiedziała złożeniem hołdu koronie.

Poseł Biliński podnosi, iż z wielu stron zauważono, że przyjęcie tej drogi wyjścia, którą JEksc. Smolka proponuje, połączone jest z jego osobistą ofiarą. Tak nie jest — on sam osobiście pomimo tego, że jego adres upada, zgadza się na ten sposób wyjścia. Nie chce wchodzić w to, jak postąpienie takie oddziała na parlamentaryzm austryacki, bo ani to do niego należy, ani jest przedmiotem rozprawy. Zaznacza tylko, że trudności w przeprowadzeniu adresu, tylko przez sposób proponowany przez Smolkę, będą usunięte. Nam nie wyjdzie nigdy na niekorzyść, żeśmy przy mowie tronowej wytrwali, żeśmy zasad tam wypowiedzianych ściśle przestrzegali. Myśmy ani stanowiska, ani zasad programu rządowego nie narazili. Obecnie wniosek Smolki wychodzi od nas, jako od klubu, który się starał pośredniczyć; jeżeli na ten wniosek zgadzają się kluby Hohenwarta i lewicy, to my tylko swój akces wypowiadamy.

Poseł Rutowski: Niedawno słyszeliśmy tu głosy bardzo optymistyczne, żeśmy stronnictwem dominującem, że my prowadzimy politykę. Nie długo pokazało się, że to iluzya. Zażądano od nas zawieszenia naszych dążeń politycznych i autonomicznych. Zgodziliśmy się na to, na jakiś czas. Tymczasem okazało się, że inne stronnictwa nie tak samo żądanie to spełniły. Zaraz pierwsza lewica wniosła pełen doniosłości polityczny wniosek, zmianę ordynacyi wyborczej, wniosek Plenera, który, czemby mógł być dla naszego kraju, wiemy wszyscy. Myśmy byli lojalni, komisya adresowa poszła jeszcze dalej. Ze zbytniej powolności dla lewicy, nie wykonała wyraźnej uchwały Koła, o wstawienie w adres ustępu o religii. Rezultatem tego było, że kiedy my uchwalając ten ustęp, mieliśmy wrażenie, że uchylamy tym sposobem powód do skrajnych wniosków konfesyjnych, a przez to dla naszego adresu zapewniamy poparcie wielkiego klubu katolickiego, — to bez tego ustępu naraziliśmy się na poprawkę Dipaulego, i na rolę, jaką Polacy odegrali, występując przeciwko niej w komisyi adresowej. Gdyby zaś niektóre poprawki, stawiane w Kole, które dążyły do rozwoju autonomii, były przyjęte do naszego adresu, byłoby się uprzedziło wniosek Szukljego w komisyi. Tak się nie stało. Zraziliśmy Słowian i autonomistów, nie dogodziliśmy lewicy, — adresu nie ma. Dziś istotnie trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli Koło nie zdobędzie się na podjęcie czynnej polityki w Izbie, jeżeli nie ma być tylko ślepym wykonawcą rządu, zmarnuje najkorzystniejszą sytuacyę. Mowca przyjmuje więc wniosek JEksc. Smolki, gdyż widzi w nim wycofanie się z narzuconego programu zawieszenia naszych żądań autonomicznych. Jeżeli przyjmiemy wniosek Smolki, to napowrót możemy podjąć nasz program autonomiczny.

Poseł ks. Chotkowski zgadza się z wnioskiem Smolki, gdyż adres Bilińskiego wywołał w kraju, skąd mowca obecnie wraca, deprymujące wrażenie. Wychodził on tylko na korzyść lewicy, i nawet tam zrobił *fiasco*. „Za śmiałymi swe koło zwykle szczęście toczy“, powiedział Wacław Potocki, a myśmy nawet nie zdobyli się na odwagę wypowiedzenia słowa o religii.

Poseł Chrzanowski przypomina, że to nie jest bardzo parlamentarnem postąpieniem, z adresu zrezygnować. Prosi, by najprzód tamte kluby wypowiedziały, że się zgadzają na wniosek Smolki, a my się potem zgodzimy. Nie chciałby bowiem, ażeby ten wniosek wychodził z naszej inicyatywy, boć przecież JEksc. Smolka występuje jako członek klubu polskiego. Jest smutne położenie. Nie tylko Plener, ale i Coronini wystąpił wbrew mowie tronowej z wnioskami politycznemi, wymagającemi zmiany konstytucyi.

Poseł Szczepanowski sądzi, że w obecnej sytuacyi nie można nic innego zrobić, jak przyjąć wniosek Smolki. Ze swej strony widzi mowca ten wniosek bardzo chętnie. Stronnictwo, które najgorzej na tem wychodzi, to lewica. Bo my jedynie stanęliśmy na stanowisku czysto państwowem; inne stronnictwa na to się nie zdobyły. Nas autonomistów, opierających się na Sejmach i ich ustawodawstwie, nas to bankructwo parlamentaryzmu austryackiego mało obchodzi. Klęska to dla tych, którzy wszystko widzą w centralnym parlamencie. Z trzech czynników politycznych: Korony, Sejmu i parlamentu centralnego, my opieramy się na dwu pierwszych. Koronie i Sejmie, a staramy się znaczenie parlamentu centralnego obniżyć do *minimum*. Dla Niemców — centralistów parlament centralny jest podwaliną całej ich polityki, dla tego taka kapitulacya parlamentu usuwa z pod nóg podstawę ich działania. Jeżeli parlament nie ma odpowiedzi na mowę tronową, to przestaje być parlamentem. Jest to zaślepieniem lewicy, że do tego dopuściła, jest to dobrowolną abdykacyą lewicy z jej państwowej polityki. Jest to obniżenie centralnego parlamentu, więc wyniknąć może z tego podniesienie Sejmów krajowych. Sejmy winny skorzystać z tego.

Poseł Jaworski odpowiada, jako członek komisyi adresowej, na zarzut nie wykonania uchwały Koła, a mianowicie nieumieszczenia ustępu co do religii w adresie. Zapewnia Rutowskiego, że jego dążeniem było uskutecznić tę uchwałę Koła. Długi czas rozbierano adres i szukano sposobności, żeby to słowo umieścić, — ale okazało się to niemożliwem. Dalej mówi, że Rutowski rzuca tylko wymownie pewne myśli, ale nie wypowiada żadnych konretnych faktów. Nam nikt roli nie narzucił. My z własnej woli zajęliśmy stanowisko wolnej ręki. Jak można powiedzieć, że my wyrzekamy się pewnych żądań, jak można mówić o zaprzaniu? Proszę o fakta. Staliśmy zawsze na stanowisku jedynem dla nas, na stanowisku obrony kraju. Co się tyczy wniosku Plenera o bezpośrednich wyborach z gmin wiejskich, to przecież wniosek nie ma żadnej doniosłości, bo lewica robi to tylko dla swych wyborców, *ut aliquid fecisse videatur*.

Pos. Madeyski chciałby wypowiedzieć właściwie to samo, co Jaworski, ale czuje, że tak nie potrafi. Komisya adresowa wstawiła z wielką zręcznością wszystko, — co Koło chce, zrobi. Chcecie większości z lewicą? dobrze, przyjmijcie poprawkę Plenera; chcecie, z prawicą? dobrze, przyjmijcie poprawki Dipaulego i Szukljego. Tu nie ma przymusowego położenia dla Koła. Mam to przekonanie, że stanowisko Koła jest silniejsze dziś, niż przed miesiącem. Koło jedno okazało rozum stanu. Widzę w tem, co zaszło, klęskę lewicy tak pod względem politycznym; jak i parlamentarnym. Koło nie wyparło się swych dążeń autonomicznych, ani narodowych. To wyjście, jakie proponuje J. E. Smolka, nie jest takie, aby się niem entuzyazmować, to ja pierwszy twierdzę. Nie ma co mówić: jest to klęska rządu, klęska parlamentaryzmu i klęska lewicy, tylko nie klęska Koła.

Na wniosek ks. Ruczki uchwalono tajemnicę na 24 godzin.

Pos. Piniński widzi w zrzeczeniu się adresu *sacrifizio dell'intelletto*, ale wobec niemożebności opuszczenia gruntu, stworzonego mową tronową, nie może zgodzić się ani na poprawkę Dipaulego ani Szukljego tak, że wniosek Smolki jest jedynie możliwym. Mowca wnosi, żeby w Izbie imieniem Koła zaznaczył prezes Jaworski stanowisko nasze.

Pos. Rutowski w odpowiedzi prezesowi Jaworskiemu konstatuje, że miał prawo do wypowiedzenia swych uwag, ponieważ wypadki stwierdziły obawy wyrażane przez niego od samego początku, że ta polityka zawieszania kwestyj politycznych udać się nie może i konstatuje, że wnioskiem Smolki ta pierwotna polityka zostaje pogrzebaną. Co do szczegółów, zwraca uwagę, że Koło całkiem kategorycznie poleciło komisyi umieszczenie ustępu co do religii w takim związku, aby nie mogło być tłomaczone ani jako „szkoła konfesyjna,“ ani jako antisemityzm. Mowca zastrzega się przeciw niewykonaniu przez komisyę uchwały Koła kategorycznej, powziętej po trzygodzinnej dyskusyi. Odpiera zarzut, jakoby walczył ogólnikami. Konstatuje, że trzy jedyne poprawki przyjęte w Kole do projektu adresowego: 1) o regulacyi rzek; 2) o wydziale lekarskim we Lwowie i 3) o wstawienie ustępu o religii, — zostały postawione przez niego. Powtarza swoje przekonanie, że wykonując uchwałę Koła co do słowa „religii,“ oraz gdyby Koło było przyjęło do adresu poprawki co do rozszerzenia autonomii, byłoby Koło zapobiegło wnioskom Dipaulego i Szukljego w komisyi. Zbytnią powolnością dla lewicy przyszliśmy do tego, że nasi członkowie w komisyi adresowej głosowali przeciw decentralizacyi kolejowej (śliczna historya! *Przyp Redakcyi*), a prof. Madeyski nazwał śmielsze żądania autonomiczne i postulaty równouprawnienia narodowego *„ein Kampfprogramm.“*

Mowca zgadza się więc na wniosek Smolki, ale chciałby, żeby teraz Koło zaczęło politykę własnej inicyatywy a nie działało z polecenia Taaffego, w którego nieomylność mowca nie wierzy, bo mu się nie udała ugoda czesko-niemiecka, nie udał mu się eksperyment z rozwiązaniem Izby i z nowemi wyborami, a teraz nie udało mu się nakłonienie Izby do programu bezpolitycznego. Taaffe zapiera się postulatów najżywotniejszych, a skutkiem tego jest obecne bezkrólewie, bezmyślność i hasło: *Durchfretten*! Mowca wierzy w możliwość skutecznego prowadzenia polityki w tej Izbie przez Polaków, bo dla takiej polityki i prawica na szerszej podstawie zrekonstruowaną być może, a jeżeli tego nie chcecie, to się porozumiejcie z lewicą, ale z własnego natchnienia, ale na podstawie konkretnego programu sojuszu. Na to jednak potrzeba mieć własną inicyatywę, i przestać być powolnem narzędziem rządu.

Pos. Czajkowski Wł. wolałby, aby Hohenwart postawił wniosek, zamiast Smolki.

Pos. Kozłowski oświadcza, że także był bardzo niemile dotknięty głosowaniem w komisyi przeciw poprawkom Dipaulego i równouprawnieniu narodowości. Od 30 też lat takiej roli nie odegrali Polacy. Fałszywa względność kierowała naszą komisyę parlamentarną, bo zadaniem polityki jest, nie robić koncessye, ale otrzymywać koncessye. Naszemi koncessyami zeszliśmy ze stanowiska zasadniczego, cóż zyskaliśmy? Zraziliśmy sobie prawicę, a nie pozyskali lewicy. Żąda liczniejszych posiedzeń Koła i ściślejszego wykonywania uchwał Koła.

Pos. Stadnicki przyznaje, że sytuacya jest uiesmaczna ale sytuacya przeszkadza działaniu jasnemu i dobitnemu. Trzeba czekać, aż się rzeczy inaczej ułożą. Więc cierpliwości, cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości...

Pos. Abrahamowicz tłomaczy komisyę że spodziewali się, iż ks. Schwarzenberg wniesie poprawkę co do religii, broni się przed zarzutem, jakoby Polacy opuścili swych dawnych sprzymierzeńców. Sprzedawać nikogo nie chcemy, chociażby za dobrą cenę. Jeżeli wniosek Smolki nie byłby uchwalony, to rząd może być postawiony przed ewentualnością rozwiązania Izby.

Pos. Popowski zapatruje się na sytuacyę ze stanowiska czysto narodowego i znajduje, że nasze postępowanie odpowiada programowi austropolskiemu.

Pos. Roszkowski skarży się, że całkiem bez powodu tak długo i niepotrzebnie dyskusya się rozwinęła. Czyż teraz jest pora na omawianie sytuacyi politycznej? Rola pośrednicząca Koła polskiego wydaje mu się bardzo wysoką, gdyż z prawa międzynarodowego wiadomo, że pośrednik jest zazwyczaj najzręczniejszy. Sądzi, że wniosek o *Loyalitaets-Kundgebung* powinien wyjść od prezesa Koła. bo to byłoby najlepszym wyrazem pośredniczącej roli Koła.

Wywiązała się jeszcze dyskusya nad treścią deklaracyi Jaworskiego, i tu pos. Chrzanowski wnosi, aby się odwołać na nasze 30-letnie stanowisko w Izbie, a Rutowski zgadza się z Chrzanowskim i widzi całą zaletę nowej sytuacyi w tem, że odzyskujemy swobodę, więc deklaracya nie ma powoływać się na stanowisko zajęte w pogrzebanym adresie, ale ma być wyrazem dotychczasowego naszego zasadniczego krajowego stanowiska.

Pos. Biliński radzi pozostawić zupełnie wolną rękę prezesowi w ułożeniu swej deklaracyi. Mowca zupełnie podziela zdanie pos. Stadnickiego i mniema, że jak Montecuculi twierdził, że na wojnę potrzeba: *Geld, Geld und Geld*, tak w polityce potrzeba cierpliwości, cierpliwości i — świętej cierpliwości.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, w maju.

II.

Znane wam już są napaści na kilku redaktorów pism codziennych, z powodu zamieszczenia jednobrzmiącego formą i treścią odparcia zarzutów czynionych społeczeństwu polskiemu przez najzaciekiejszy odłam prasy rosyjskiej. Głównym powodem opłakanych tych napaści był nie ton wymuszonej naturalnie lojalności, lecz nietaktowne w wysokim stopniu wyrażenie, iż ulicznicy wyłącznie mogą wywoływać demonstracye, z jakiemi ogół społeczeństwa nic nie chce mieć wspólnego. Zbyt nierozważne to było w naszych stosunkach, ponieważ powszechnie jest wiadomem, że nie ulicznicy i nie lekkomyślni, których nigdzie nie brak, lecz właśnie czynownicy rosyjscy pragnący w najdłuższe lata zażywać błogich owoców wyjątkowo pomyślnego w Królestwie materyalnego swojego położenia, w wielu miastach i samej Warszawie byli motorami zarówno faktów, jak i usiłowań mających przedstawiać Polaków jako burzycieli porządku.

Dość zaznaczyć dwa sprawdzone wszechstronnie fakta. Na ulicy Wierzbowej w pobliżu hotelu angielskiego podrzuconą została bomba napełniona prochem i znaczną ilością opiłków żelaznych, która eksplodowała z hukiem, lecz na szczęście nie okaleczyła nikogo. Przez żandarmeryę, a nie policyę przeprowadzone dochodzenie wykryło, iż bombę ową podrzucił 14 lat liczący syn policyanta, tak zwanego rewirowego (*okołodocznyj nadziratel*). O odkryciu tem ani pisnął p. Kołakow-

PAMIĘTAJĄ!

Obrazek z nad Wisły.

3 (Dokończenie).

Poznawszy mię, poczęła rychło ocierać ręce czerwone i spracowane o fartuch, a potem uchwyciła moją rękę i pocałowała ją kilkakrotnie. Następnie chwyciła gwałtownie stołek, otarła go fartuchem i ku mnie podsunęła.

— Niechże pan odpocznie... tak się pan fatygował daleko...

Podsuwając stołek, znowu w rękę pocałowała.

— Cóż, chłopcy grzeczni?

— Pogrzecznieli, proszę pana... od czasu, jak do pana chodzą, to i w domu spokój... nie latają.... czytają książeczki, a my także pożytek mamy.

Wydało mi się, że w kącie szmer jakiś się zrobił. Spojrzałem tam wytężonem okiem i spostrzegłem, że to, co mi się wydało stosem łachów, ruszać się poczęło, aż wreszcie wysunęła się jakaś postać mocno zgarbiona i cichutko na kiju opierając się, ku nam się poruszała.

Był to mężczyzna niestary jeszcze, ale mocno schorowany, zbiedzony i wynędzniały. Wielka szpakowata broda spadała mu aż do kolan prawie, a dobre, rozumne oczy wpatrywały się we mnie spokojnie.

— To ten pan, co naszą dziatwę uczy... — rzekła kobiecina.

Domyślałem się, że to był mąż jej.

Zatrzymał się chwileczkę. Dziękował mi oczyma a milczał.

— Dożyliśmy, panie, dożyliśmy... — mówił, kiwając głową powoli — my skazani na nędzę, a dzieci nasze na wieczną ciemnotę...

Westchnął bolącem westchnieniem.

— W naszym własnym kraju miejsca już dla nas niema — ciągnął dalej, — jedni przed głodem uciekają do Ameryki, drudzy na służbie moskiewskiej, Bóg wie gdzie, daleko od kraju szukają chleba i zarobku, a na miejscu tylko ubóstwo i nędza i ucisk codzienny i smutek...

Nachylił się ku mnie trochę i przyciszonym głosem, jakby się lękał, czy za drzwiami szpieg nie słucha, rzekł:

— Nocy niema, panie, bez tego, ażeby ludzi dziesiątkami nie chwytali... Wiozą gdzieś... i Bóg jeden wie, co z nimi robią...

Zamyślał się chwilkę.

— Gdybyż przynajmniej lepiej było, jeżeli nie nam, to dzieciom naszym!

Potraktowałem go cygarem i sam zapaliłem, ażeby w tym zaduchu wytrzymać. Chory rozgadał się.

— Czy to gdzie widziano, ażeby dzieciom uczyć się nie pozwalano? U nas nie pozwalają!...

Podniósł ku mnie swoje wielkie, spokojne oczy.

— I chcą, ażebyśmy ich miłowali?

Twarz jego ożywiła się nagle.

— Niech będą przeklęci za nasze smutki. za nasze łzy, za nędzę naszą, za to, że nas z kraju własnego wypędzają, że nas przerabiają na podłych tchórzów i służalców... niech będą przeklęci! Pan widzisz nas dzisiaj w ubóstwie i w nędzy... Prawda... ona biedua, — na żonę wskazał — zapracowuje się... I cóż? Zamiast skonać jednego dnia, konamy wszyscy długie lata.. Byłem synem zamożnego przemysłowca, żywiła się przy warsztacie rodzina cała, nas do szkoły posyłano i stu ludzi chleb jadło z ręki mego ojca... Oni zasypali nas swojemi wyrobami, podłą tandetą... i trzeba było zamknąć warsztat, a ja i ci, co z ręki naszej żyli, zeszli na nędzę... I tak wszędzie!... i tak zawsze!...

Zamilkł, wyczerpany trochę zbytniem uniesieniem.

— Bądźmy cierpliwi... będzie lepiej — pocieszałem go.

— Ja wierzę, że będzie! — rzekł z mocą — gdybym się już przekonał, że nie będzie, jak mi Bóg świadkiem, zabrałbym żonę, dzieci, wszystkich potopiłbym w Wiśle i sambym zginął... Jak mam żyć na poniewierkę wrogom, a dzieci hodować na to tylko, ażeby się Moskal pastwił nad nimi... lepiej nie żyć.

— Nie dajmy się! — zauważyłem.

Zdawało się, że uwaga moja jakieś pognębiające wrażenie na niego wywarła, stał pochylony na lasce, że ledwie twarz jego widzieć mogłem. Potem powoli oczy podniósł i na głowach dziecięcych spojrzenie zatrzymał.

— To już od nich zależy... Nasze pokolenie zmęczyło się w walce codziennej, osłabło, zmarniało, upadło na duchu... zobaczymy. na co oni wyrosną i co zrobią... To tylko pewne, że synowie nasi muszą być rozumniejsi od nas..

Smutek jakiś ogarnął mię wobec tego człowieka złamanego, zubożałego, wobec tej duszy hardej, a jednak miotanej beznadziejną rozpaczą. przypatrującego się z miłością i dumą synom swoim, jakby nad ich głowami świeciła gwiazda przewodnia.

— Nie gaśmy tylko ducha w dzieciach — rzekłem — a wszystko będzie dobrze!

— O, nie panie, — odpowiedział z pewną dumą, — u nas tego nie ma; w naszej rodzinie od dziecka co roku obchodzimy święto nadziei!

Spoglądał na mnie tak, jakby się pytał, czy rozumiałem. Po chwili dodał:

— 3 maja!...

Pochyliliśmy wszyscy głowy i cisza jakaś poważna zapanowała w tej izbie ubogiej.

— Dnia tego modlimy się za Polskę...

Oczy mu błyszczały, kiedy to mówił.

— Ja o tym wielkim dniu — ciągnął dalej — dowiedziałem się od dziada, bom ojca bardzo wcześnie stracił, a oni... odemnie!

Słowa te wywołały widocznie jakieś wspomnienie w jego duszy.

Westchnął, ale snać westchnienie nie zagłuszyło jego wspomnień, bo po chwilce mówić począł:

— Dziadek mój, proszę pana, pamiętał ten dzień, w którym konstytucyę 3 maja ogłosili, a umarł w czasie ostatniego powstania, mając pewnie jakie lat dziewięćdziesiąt z okładem. Podrostkiem był już wtedy, ale pamiętał dobrze, bo gdzieś na chóry się wcisnął i wszystko widział, jak król na krześle tronowem stanął, ażeby być przez wszystkich widzianym, i na ewangelii, podniesionej przez biskupa, rękę trzymając, głośno przysięgał... W pierwszą rocznicę był przy założeniu fundamentów pod kościół Opatrzności, na podziękowanie Bogu za wielki dzień w życiu naszego narodu...

... Ale któż losy pracy ludzkiej odgadnie! Konstytucyi nie pozwolili w życie wprowadzić wrogowie nasi, bo im nie oto chodzi, ażeby Polska była potężną.. Oni wtenczas ręce z radości zacierają, kiedy się w Polsce kłócą między sobą, kiedy jeden drugiego radby w łyżce wody utopić, a do robienia zgody wołają Niemca albo Moskala. O, ci nie odmawiają nigdy swojej pomocy, a sens ostateczny w prostych zawiera się słowach: nie umiecie używać darów bożych, więc niepotrzebne wam są... i odbierają wszystko, co mogą.

... Kościoła Opatrzności nie dokończono już... Może teraz Polacy przypomną sobie stuletnią rocznicę i postawią kościół we Lwowie lub Krakowie na pamiątkę wielkiego dzieła... To byłaby prawdziwa szkoła patryotyzmu...

Westchnął lekko i ciągnął dalej:

— Nastąpiła zawierucha Napoleońska, dziad mój poszedł.. gdzie go nie było! Boże święty! Ale wrócił cały.. W 1831 roku stracił nogę na Woli... i już się z Warszawy nie ruszał.

Zatrzymał się trochę, odpoczął i rzekł ze smutnym uśmiechem, na mnie patrząc:

— Człowiek kiedy już nie może żyć pracą, to żyje duszą... Niby gąsienica zamyka się w skorupę i żyje. I ze mną tak się dzieje... Jak się zamyślę o tem, com widział, com słyszał, com przeżył, to mi się w tej ciemnej izbie robi jasno i wesoło... i człowiek na chwilę zapomina o nędzy i o świecie całym.

— Szczęśliwy — rzekłem — kto ma takie wspomnienia!

Uwaga moja podobała mu się.

Zamyślił się chwilkę i ciągnął dalej:

— Kiedym miał już lat dziesięć a może i dwanaście, przyszedł biedny dziadek do matki... ojca już nie miałem, a matka prowadziła warsztat... spostrzegłem, że był jakoś świątecznie ubrany, chociaż mieliśmy dzień powszedni. Gadał coś z matką, a potem się do mnie zwrócił:

— No, ogarnij się chłopcze, pójdziesz ze mną.

Nie pytałem dokąd bom bardzo lubił z dziadkiem chodzić, który ciekawe rzeczy mi opowiadał. Przeszliśmy przez plac Ujazdowski, w aleje. Widziałem, że idziemy ku Łazienkom, alem się zapytać nie śmiał, bo dziadek, zawsze rozmowny, teraz szedł posępny, milczący i zamyślony.

Weszliśmy do ogrodu. Dziadek prowadził mię bocznemi uliczkami, aż wreszcie zatrzymał się. Przed nami był wzgórek niewielki, zarosły pokrzywą, łopianem, krzakami leszczyny, bzu, karłowatemi brzózkami, z pośród których wyglądały kamienie.

Dziadek długo zamyślony na to wszystko patrzył, wreszcie wziął mię za rękę i poprowadził w sam środek tych pokrzyw i łopianów.

— Widzisz te ruiny? — zapytał.

— Widzę...

skij, w swoim zawsze podszczuwającym organie *War. Dniewniku*, natomiast pisma rosyjskie donosiły, iż był to udaremniony zamach na jakiegoś dygnitarza rosyjskiego, więc rzecz prosta tylko Polacy mieli być sprawcami.

Truchleje tu każdy gdy najcześciej nocą, bez względu na stanowisko i stosunki rodzinne podejrzanego, przybywa policya, aby dokonać rewizyi, nie tylko w mieszkaniu i sprzętach, lecz i odzieży ogółu mieszkańców lokalu, zarówno kobiet jak dzieci. Przy rewizyi takiej „gorliwi“ wykonawcy wyższych rozkazów znajdować zwykli to, czego zajmujący mieszkanie nigdy w swojem życiu nie widzieli, mianowicie odezwy, proklamacye, broszury i pisma tak polskie jak rosyjskie rewolucyjnej treści. Takie ładunki rzecz prosta przynoszą z sobą urzędujący przy akcie rewizyi. Jaki z tego skutek łatwo odgadnąć. „Podejrzanym“ w ten sposób dowiedzioną zostaje wina i wędruje do więzienia, skąd za sutą opłatą czasem udaje im się wyzwolić, częściej wszakże w administracyjnej drodze wywożeni zostają Bóg wie gdzie, bo obecnie niepodobna się nawet dowiedzieć, dokąd ktoś z t. zw. politycznych przestępców zostaje zesłany.

Podobna rewizya na szczęście udaremniona w skutkach odbyła się w jednej z pierwszorzędnych księgarni tutejszych. Gdy przybyli agenci cywilni wraz z umundurowanymi policyantami, właściciel telefonem wezwał zarząd żandarmeryi o asystę. Ze względu na niewielkie oddalenie tego zarządu od miejsca rewizyi, niebawem przybył oficer z kilkoma żandarmami i na wyraźne jego żądanie żandarmi poszukali najpierw w kieszeniach cywilnych agentów policyjnych i znaleźli mnóstwo proklamacyj, jakie w najwyższym stopniu mogłyby skompromitować księgarza. Agenci ci (łapacze) wytłumaczyli się, iż odezwy owe i proklamacye były ich plonem z dokonanej poprzednio rewizyi u studentów uniwersytetu. Któż może orzec, czy i tam, gdzie poprzednio urzędowali, nie przynieśli z sobą, także niechcący, tych samych pakietów.

Po nieszczęśliwych owych napaściach na redaktorów, policya wszelkich dokładała środków, aby od poszkodowanych dowiedzieć się szczegółów, mogących ułatwić aresztowania sprawców. Nikt nie uczynił zadość tym żądaniom. Wszyscy niesłusznie znieważeni, tę prawdziwą mieć mogą satysfakcyę, że nad podmówionymi niezawodnie do awantur zapaleńcami, okazali wyższość moralną i nie dopomogli do rozmazywania po cyrkułach, sądach, a może i więzieniach tego kału naszych stosunków i godnej potępienia gorączki do wydawania i wykonywania wyroków na ludzi, którzy w anormalnych warunkach politycznego położenia całego kraju mogą zbłądzić, lecz niezawodnie nie z niskich pobudek, nie dla własnych widoków, lecz jedynie dla gorliwego służenia całemu społeczeństwu w granicach bardzo ciasnych, na jakie dozwalają najezdnicy.

Ucisk i prześladowanie, tysiączne szpilki i przykrości, jakich nie szczędzą ogółowi dziennikarstwa warszawskiego kreatury Hurki, stanowiące sztab urzędu cenzury pod wodzą osławionego Jankulia. — rewizye policyjne i ustawiczna niepewność egzystencyi, która jest udziałem każdego z wybitniejszych literatów lub publicystów — powinnyby być tarczą przeciw wszelkim zamachom ze strony polskiego ogółu, wymierzanym na tych ludzi i ich dążności.

Ale o refleksyę trudniej u nas niestety zawsze, aniżeli o nierozważną popędliwość. Jak szczury, złowione w potrzask, bez pożywienia, zwykły się gryźć wzajemnie i wytępiać własnemi zębami, tak i my tutaj nie na zewnątrz widzimy wrogów i sprawców niedoli, lecz pośród siebie odnaleźć ich i pokąsać bywamy gotowi dla zaspokojenia moralnego głodu.

Pozbawieni ożywczych, szlachetnych haseł i pobudki do pracy zbiorowej, na korzyść wspólną narodową, nie mając możności wzajemnego wymieniania poglądów słowem czy piórem, zawsze deptani przez wroga, zatracamy pomału poczucie sprawiedliwości względem samych siebie i nie mogąc cywilizacyjnemi sposobami walczyć o zasady, w najpoważniejszych chwilach, gdy wytężoną być powinna uwaga na to, co nam zagraża, co smutne jutro przynieść może — uciekamy się do najwstrętniejszego z argumentów — do pięści. Smutne to bardzo, lecz przyczyny niezawodnie nietyle w nas samych, co obok nas szukać i odnaleźć można.

Wiedeń, 12 maja.

(§.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego podniósł p. Płażek sprawę podwyższenia wynagrodzenia za podwody dla wojska w Galicyi.

Po przemówieniach pp. Stadnickiego i Weigla uchwalono tę sprawę poruszyć w komisyi budżetowej.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty. P. Kraiński podniósł, że w ministerstwie oświaty prócz jednego szefa sekcyjnego, nie ma żadnego urzędnika Polaka i że należy się starać co najmniej o utworzenie radcy sekcyjnego, któryby w razie potrzeby mógł zastępować szefa sekcyi.

P. Chrzanowski żąda, ażeby poruszyć tę sprawę przy rozprawie nad budżetem prezydyum rady ministrów i traktować ją szerzej, a mianowicie żądać pomnożenia urzędników Polaków w innych ministerstwach.

P. Cieński przedkłada obliczenie, według którego na 343 urzędników konceptowych we wszystkich ministerstwach przypada tylko 26 urzędników Polaków i to przeważnie na podrzędnych stanowiskach. P. Rutowski mniema, że jeżeli kiedy, to teraz jest na czasie poruszyć tę sprawę, ażeby złamać już raz wpływ wrogiej nam biurokracyi, z pod którego nie mógł wyemancypować się nawet Dunajewski. Wprawdzie Koło polskie przed dwoma laty zajmowało się tą sprawą, ale uchwaliwszy tajemnicę, nic więcej nie zrobiło.

Po przemówieniu p. Jaworskiego zgodzono się na wybór komisyi, która wypracować ma szemat, jakie posady należałoby w interesie kraju obsadzić urzędnikami Polakami w ministerstwach.

Do komisyi wybrano: Gniewosza Edwarda, Kraińskiego i Cieńskiego, którzy wprzód porozumieć się mają z ministrem dla Galicyi.

P. Roszkowski żąda systemizowania katedry porównawczej językoznastwa słowiańskiego przy wszechnicy lwowskiej.

Wniosek uchwalony.

P. Czerkawski żąda, ażeby w komisyi budżetowej zapytano rząd, czy nie myśli wstawić w budżet dalszej raty na budowę pracowni chemicznej we Lwowie.

Uchwalono i ten wniosek.

P. Straszewski żąda, ażeby w komisyi budżetowej zainterpelować rząd, dlaczego nie wstawiono w budżet dalszej kwoty na wyposażenie wydziału rolniczego w Krakowie oprócz uchwalonych i wydanych już w roku zeszłym 25.000 złr.

P. Lewicki podnosi liche uposażenie wszechnicy we Lwowie.

Księgozbiór wszechnicy wiedeńskiej kosztuje 20.000 złr., praskiej 12.000 złr., krakowskiej 9.000 złr., a lwowskiej tylko 6.000 złr. Należy żądać podwyższenia co najmniej o 4.000 złr., tembardziej że zachodzi potrzeba urządzenia biblioteki lekarskiej.

P. Madeyski zwraca uwagę, że nawet poseł niemiecki Beer utyskiwał na niedostateczne wyposażenie wszechnickich księgozbiorów w Galicyi.

Uchwalono w myśl wniosku p. Lewickiego postawić to żądanie w komisyi budżetowej.

Obchody narodowe w kraju.

Andrychów. Uroczystość jubileuszowa konstytucyi 3 maja wypadła w naszem mieście bardzo uroczyście. Już wieczorem dnia 2 maja oświetlono miasto, a przy miejscowej muzyce odbył się korowód z pochodniami straży pożarnej ochotniczej. Trzeci maja rozpoczął się rano pobudką miejscowej muzyki, następnie o godzinie 8 odbyły się modły w synagodze. O godzinie 9 odprawił miejscowy ks. proboszcz w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego grzmiały salwy z moździerzy. Wiele domów było ozdobionych chorągwiami o barwach narodowych. O godzinie 4 po południu odbyło się otwarcie „Czytelni ludowej“ a wieczorem zakończył jubileusz w „Czytelni“ wieczorek deklamacyjno muzykalny połączony z odczytem o konstytucyi 3 maja.

Baranów nad Wisłą. I w naszem miasteczku które choć podupadłe, zdobi zamek króla Leszczyńskiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo z asystą i *Te Deum*, które celebrował miejscowy ks. kanonik i jubilat. Na nabożeństwie była obecną cała intelligencya miejscowa i okoliczna, lud, mieszczaństwo i straż ochotnicza w paradzie. Po sumie odśpiewało grono amatorów „Boże coś Polskę.“ Wieczór miasteczko było illuminowane, miejscami udekorowane. Brak tylko było odczytu w niedawno założonej czytelni ludowej.

Dobczyce. Miasteczko nasze mieszczące w sobie ruiny królewskiego zamku Kazimierzowskiego choć ubogie i może mało znane, nie pozostało w tyle za innemi w dniu 3 maja, lecz jak stać było, tak wszystkie warstwy społeczne z całą ochotą, gorliwością i zapałem stanęły w szeregach dla publicznego uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy konstytucyi naszej narodowej.

Z łona mieszczaństwa wyszedł projekt tej uroczystości, do której wszyscy z ochotą godną tej sprawy przystąpili.

Z brzaskiem prześlicznego dnia majowego w pięknej naszej podgórskiej ustroni się poczynającego, salwy moździerzowe dały początek uroczystości. Ks. kanonik i proboszcz miejscowy odprawił nabożeństwo i z ambony przemówił, biorąc za motto słowa św. Ewangelii: „O cokolwiek prosić będziecie.... otrzymacie“.

Nabożeństwo, na którym wszystkie warstwy społeczne, jako jawny obraz konstytucyjnej idei w poważnym, prawdziwie rozrzewniającym nastroju się znajdowały, mieszczanie z burmistrzem na czele, z włościanami okolicznych wiosek w świątecznych narodowych strojach, tłumnie a poważnie z świecami w ręku otaczający celebrującego mszę św. pasterza swego, śpiew młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, choralne i solowe śpiewy, korna postawa wszystkich z inteligencyi; to wszystko, to obraz prawdziwie wspaniały, a tak narodowy, iż szkoda tylko, że uszedł oczom tych, którzy niebacznie o narodzie naszym ujemne sądy szerzą.

Kościół otoczony staremi murami na wzgórzu zbudowany dzisiaj imponujące na widzach sprawia wrażenie, bo mury te nagie zębem czasu poszarpane dziś w świetną ozdobiły się szatę. Flagami o barwach narodowych i zielenią przystrojone, wydają się odnowione, a w wyłomach muru postawiono silne maszty, dorównywające wysokością murom i te łącząc się festonami z murem flagami wzmocnionemi ozdobiono.

Na czele pobożnego ludu kroczy z kościoła kapela miejska i w całym komplecie straż ogniowa ochotnicza, jak na tutejsze stosunki liczna i wzorowo umundurowana i stają wszyscy przed urzędem miejskim flagą ozdobionym. Tu też muzyka przygrywa narodowe i pobożne hymny.

W miasteczku schludne sklepy pozamykane, wszyscy od święta ubrani, wszędzie imponująca powaga, wzorowy spokój, chwalebny porządek. Pod wieczór zbiera się cała miejscowa i zamiejscowa inteligencya, mieszczaństwo w swych staropolskich kapotach, lud okoliczny nawet z dalsza przybyły i Izraelici, w sali udekorowanej i stósownie udekorowanej, gdzie wiszą portrety twórców wiekopomnej konstytucyi i tu w głębokiej, a poważnej ciszy słuchają odczytu historyi powstania konstytucyi naszej 100-letniej. Nie brakło tu równie deklamacyj z estrady, jak i posiwiałych nawet jubilatów, kapłanów jako słuchaczy: nie brakło także Krakusa, chorążego, który, że stał pod obrazem Matejki, zdawało się, że to Głowacki, lub który z naszych Racławickich bohaterów zmartwychwstał.

Stąd wszyscy w podniosłem usposobieniu ducha, liczni a przecież nad wyraz spokojni, wychodzą, aby owe za dnia cudownie odświeżone mury zamkowe teraz o zmierzchu ogniami sztucznemi i lampionami tem piękniej uwydatnione podziwiać. Tu choralny śpiewy okoliczuościowe z wyłomu muru unoszą się w dal i odbijają echami w ościennych pagórkach, a tym głosom z przeległej strony wtórują w górę wzlatujące race, — strzałom moździerzowym dalsze góry odpowiadają.

Tak wraca Towarzystwo do miasta, gdzie u stóp św. Floryana, ustawiono przeźrocze, na którem prócz Orła białego, Pogoni litewskiej i św. Michała, odczytuje się słowa posła Jana Nepomucena Zboińskiego na sesyi sejmowej — 100 lat temu wyrzeczone, wieszcze, bo sprawdzone: „Niechaj pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego!“ — Wyrzekł je poseł ziemi Dobrzyńskiej, wspomina je po 100 latach lud ziemi Dobczyckiej.

Miasto rzęsiście illuminowane; — w najuboższej chacie, choćby jedna migoce świeczka, swoją skromnością jednak wiele świadcząca; domy przystrojone. Z chorążym w siermiędze i kapelą na czele przechodzi korowód ulice, a u owego przeźrocza kończy się obchód i uroczystość ogólnem improwizowanem odśpiewaniem pieśni narodowych.

Krościenko nad Dunajcem. Święto narodowe 3 maja obchodziliśmy uroczyście. Nie utworzyliśmy komitetu, bo obawialiśmy się rozwiązania i nie ogłaszaliśmy programu, bo baliśmy się zakazu. Przed kościołem ustawiliśmy bramę, ubraną chorągwiami o barwach narodowych, z wizerunkiem orła polskiego i napisem „cześć Twórcom konstytucyi!“

Rano 3 maja odbyło się nabożeństwo, po skończeniu którego wszyscy zgromadzeni w kościele odśpiewali „Boże coś Polskę“.

Po południu odbyło się w czytelni oświaty ludowej zebranie członków czytelni, na którem wyjaśniono zebranym znaczenie dziejowego faktu ogłoszenia konstytucyi, a delegat Tow. Oświaty ludowej rozdał zebranym broszurki p. Wysłouchowej. Wieczorem ogólna rzęsista illuminacya. Właściciel Krościenka p. Dziewolski oświecił okoliczne lesiste wzgórza. Cośmy tedy mogli — zrobiliśmy, byle lud się dowiedział i nabrał przekonania, — że dzień ten dla nas był narodowem uroczystem świętem.

Skawina. Stuletnią rocznicę konstytucyi 3 maja obchodzono u nas nader uroczyście. Miasto przybrane było chorągwiami o barwach narodowych. Ze świtem salwy moździerzowe i muzyka wygrywająca narodowe marsze budziły mieszkańców. O godzinie 8 przed lokalem czytelni mieszczańskiej gromadziły się tłumy ludu, bo tu formował się uroczysty pochód. O godzinie 8 minut 45 pochód na dany znak przez mistrza ceremonii, p. Czesława Czapkiewicza, ruszył w następującym porządku. Na czele postępowała muzyka, za nią straże pożarne ochotnicze z Mogilan, Gaja i Tyńca, dalej grono naszych dziewcząt i dziewic w malowniczych strojach narodowych, później cechy z chorągwiami, światłem i halabardami, grono powstańców z 1863 roku, deputacye włościan z okolicy, członkowie czytelni, wreszcie zamykał pochód korpus straży ogniowej ochotniczej skawińskiej. W tym porządku pochód cały udał się do kościoła. Miejscowy proboszcz, ks. Jan Zegadłowicz, wspaniałe odprawił nabożeństwo, a po mszy świętej zaintonował *Te Deum laudamus*. Wśród mszy świętej, po ewangelii wypowiedział ks. dr. Jan Satke bardzo piękne patryotyczne kazanie, które do łez poruszyło zgromadzonych. W czasie nabożeństwa śpiewano „Z dymem pożarów“, „Boże Ojcze“ i „Boże coś Polskę“, równocześnie grzmiały bez ustanku strzały moździeżowe. Po skończonem nabożeństwie powrócił pochód w tym samym porządku ku Czytelni, gdzie przyjmowano włościan, zaś straże pożarne przy defiladzie przyjmował miejscowy naczelnik straży ogniowej p. Br. Peszkowski. O godzinie 5 miał p. Eustachy Hałaciński odczyt o konstytucyi 3 maja 1791 roku w pięknie dywanami, kosami i chorągiewkami przybranej sali kasynowej. Wieczorem miasto było iluminowane. Prezesem komitetu obywatelskiego był p. F. Pachel.

Stary Sącz. Za staraniem komitetu, złożonego z grona obywateli tak z pośród tutejszej inteligencyi, jakoteż mieszczan, święciliśmy również uroczyście stuletnią rocznicę konstytucyi 3 maja. O tej świetej dla każdego Polaka chwili dały nam znać o 6 godzinie rano wystrzały z moździerzy i muzyka, grająca po ulicach miasta polskie melodye. O godzinie 10 odbyło się w świetnie festonami i sztandarami przystrojonym kościele farnym solenne nabożeństwo, które celebrował miejscowy kanonik i proboszcz, z odpowiedniem kazaniem, zakończone pieśnią „Boże coś Polskę.“ Po nabożeństwie w rynku przy odgłosie muzyki defilowała straż pożarna. O godzinie 6 wieczorem odegrano w kasynie „Dramat jednej nocy“ Aurelego Urbańskiego. Iluminowano całe miasto, a podczas iluminacyi przygrywała znowu w rynku i ulicach miasta muzyka miejska, a młodzież rzemieślnicza tutejsza postępowała za nią w szeregach, śpiewając w przestankach polskie pieśni. Po skończonej iluminacyi odbyła się w lokalach kasyna wspólna zabawa, w której wszystkie stany tutejszych mieszkańców brały czynny udział. Bawiono się ochoczo.

Trzebinia. Dzień 3 maja, jako dzień stuletniej rocznicy, obchodzono, jak na tak małe miasteczko, z wielką okazałością. Pani Baranowska, właścicielka dóbr w Trzebini, znana z uczuć patryotycznych, ofiarowała 20 złr. na kolej do Krakowa dla włościan, na przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, za którą to kwotę do Krakowa wysłano 27 włościan. W kościele parafialnym odprawił o godzinie 9 ks. kanonik Ignacy Wojs, proboszcz w Trzebini, solenne nabożeństwo, po ukończeniu którego objaśnił cel tej uroczystości i korzyści nadanej w roku 1791, wiekopomnej konstytucyi. Pani Baranowska i hrabina Łubińska z Płok rozdały pomiędzy lud na pamiątkę 800 medalików z wizerunkami świętych.

W zborze izraelickim odprawiono modły ku uczczeniu stuletniej rocznicy konstytucyi, a miejscowy rabin przedstawił również cel tej uroczystości.

Wieczorem prawie całe miasto oświetlono rzęsistem światłem. W ogóle cała parafia była przejęta tą wielką uroczystością.

Wypada tu nadmienić, że mieszkańcy Trzebini, przeważnie izraelici, sami z własnej inicyatywy oświetlili całe miasteczko.

Ujście Solne. Dnia 3 maja b. r. odbyło się i w naszej mieścinie nabożeństwo, podczas którego jeden z księży wygłosił kazanie, w którem w dobitnych i pełnych ducha narodowego słowach przedstawił zgromadzonemu ludowi, co to jest owa konstytucya i jak ją teraz i to w dniu 3 maja uroczyście obchodzić należy. Podczas nabożeństwa dano kilkanaście salw z moździerzy. Wieczorem zaś oświetlono rzęsiście okna naszego miasteczka, w których stały bardzo piękne przystrojone obrazy, rysunku p. Popiela przedstawiające uroczyste zaprzysiężenie konstytucyi dnia 3 maja 1791 r. Na środku rynku odśpiewała młodzież dorastająca kilkanaście pieśni narodowych przy odgłosie muzyki miejscowej i kilkunastu salw z moździerzy, których głos rozlegał się aż poza Wisłę, tj. aż do Królestwa Polskiego. Uroczystość ta, a dawno nie widziana w naszem miasteczku, trwała przeszło do godziny 11 wieczór, a publiczność, pokrzepiona na duchu, rozeszła się z zadowoleniem do domów.

Upraszamy Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego artykułu, aby dać znać, że nietylko w większych miastach, lecz także i małych mieścinach, o których nikt prawie nie wie, tkwi przecież w sercach mieszkańców gorące uczucie patryotyzmu.

Finansowe niepowodzenie Rosyi.

Rozbicie projektowanej pożyczki rosyjskiej stało się w chwili obecnej przedmiotem wszechstronnej dyskusyi publicystycznej; i istotnie sprawa ta posiada niemałą doniosłość finansową i polityczną. Nowa pożyczka trzyprocentowa miała być wypuszczona w kwocie 500 milionów z kursem 84, a przyjęta do emisyi przez syndykat bankierów paryskich, z domem Rotszylda na czele, po 81 za 100. Pożyczka ta, według planu ministra Wyszniegradzkiego, przeznaczona była na konwersyę dawniejszych wyżej oprocentowanych pożyczek, i miała przyczynić się niemało do uregulowania finansów rosyjskich. Udział Rotszylda w tem przedsięwzięciu zapewniał pożyczce powodzenie, które byłoby dla Rosyi wielkim tryumfem finansowym. Umowa rządu rosyjskiego z Rotszyldem była już ułożoną, a nawet, jak mówią, preliminarz był już podpisany. Tymczasem niespodziewanie rozeszła się wieść, że dom Rotszylda odmówił przeprowadzenia pożyczki, a dzienniki podały pogłoskę, że odmowa ta jest objawem żydowskiej solidarności rasowej, następstwem świeżych prześladowań żydów w Rosyi. Faktem jest istotnie, że Rotszyld w toku rokowań z rządem rosyjskim zażądał ustępstw dla żydów rosyjskich i że ministerstwo rosyjskie odpowiedziało na to odmową. Nie będziemy zastanawiać się nad tem, czy istotnie Rotszyld kierował się względami rasowemi, czy też na postanowienie jego wpłynęły inne kombinacye, czysto finansowej natury. Bądź-co-bądź należy się rachować z faktem dokonanym: z rozbiciem pożyczki rosyjskiej.

Fakt ten oznacza niepowodzenie kredytu rosyjskiego, niepowodzenie tem dotkliwsze, że przyszło ze strony Francyi. Francya podtrzymała kredyt rosyjski w chwili, kiedy Bismark rozpoczął przeciwko Rosyi wojnę ekonomiczną; Francya pożyczyła Rosyi miliardy, w nadziei, iż prowadzi to do przymierza francusko-rosyjskiego. Dzisiaj syndykat francuski odmawia Rosyi kredytu. Odmowa ta jest dla Rosyi ostrzeżeniem, i bądź-co bądź jest w związku z całym kierunkiem polityki rosyjskiej. Polityka, urągająca wielkim humanitarnym zasadom cywilizowanego świata, nie może nie wywierać ujemnego wpływu na położenie finansowe, na kredyt Rosyi. Francya sztucznie podtrzymała kredyt Rosyi i kiedy Francya od niej się odwróci, Rosya ujrzy się odosobnioną finansowo i politycznie.

Niepowodzenie projektu ministra Wyszniegradzkiego przypomina Rosyi, że jej kredyt finansowy na bardzo kruchych spoczywa podstawach, i że prześladowania wewnętrzne, podkopujące moralny kredyt Rosyi, odbijają się także ujemnie na jej stosunkach finansowych. Z tego względu godnym jest uwagi artykuł niemieckiego dziennika *Hamburger Börsenhalle*, który pisze między innemi: „Trzeba postawić Europę w wyraźnem przeciwieństwie do Rosyi. Rosya chce odosobnienia, i należy nie zapoznawać tej tendencyi rosyjskiej i wynikających stąd konsekwencyj. — Ucisk, jakiego od wielu lat doznają w Rosyi Niemcy i żydzi, pochodzi z tego samego źródła: z systematycznego gnębienia żywiołów obcych narodowości rosyjskiej, żywiołów wyżej stojących pod względem cywilizacyjnym lub ekonomicznym. Prześladowanie Niemców bałtyckich, prześladowanie Polaków, narzucanie języka rosyjskiego i prawosławia, to tylko inna strona tej samej polityki, jaka njawnia się w prześladowaniu żydów. Jeżeli giełdy europejskie na prześladowanie żydów odpowiadają ustawicznie zniżką waluty rosyjskiej i rosyjskich papierów wartościowych, to czynią to nie przez współczucie, lecz z tej prostej racyi, że wszelkie tego rodzaju prześladowanie wpływa ujemnie na ekonomiczny stan Rosyi. Prześladowania, przypominające czasy inkwizyi, podkopują polityczny i finansowy kredyt Rosyi.

„Rosya, jakkolwiek państwo samodzielne i pod względem politycznym od Europy niezależne, zależy jednak od niej pod względem kredytu państwowego. To też rosyjscy ministrowie skarbu dbali zawsze o podtrzymanie dobrych stosunków politycznych z zagranicznemi potęgami finansowemi, a takiemi są zachodnie państwa europejskie. Minister Wyszniegradzki jest w Rosyi głównym przedstawicielem kierunku pokojowego i umiarkowanej polityki wewnętrznej. Niestety, usiłowania jego rozbiły się dotychczas o bezwzględny fanatyzm i zaślepienie takiego Pobiedonoscewa, Ignatiewa i innych. Ciekawa rzecz, czy ze świeżego niepowodzenia kredytu rosyjskiego wyciągnie rząd rosyjski należytą naukę?“

Niepowodzenie to zrobiło istotnie głębokie wrażenie w Rosyi, jako wezwanie do opamiętania. Trudno twierdzić, czy to tylko przypadkowy zbieg okoliczności, czy też logiczne następstwo wydadków, dość, że bezpośrednio po wiadomości o wycofaniu się domu Rotszylda z konwersyjnych operacyj rosyjskich, otrzymały dzienniki europejskie telegraficzne doniesienie z Petersburga, że władze rosyjskie wstrzymały dalsze wydalanie żydów z Moskwy. Błędy polityczne odbijają się na warunkach kredytu, a z drugiej strony giełda reaguje na politykę wewnętrzną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 maja.

Komisya budżetowa na posiedzeniu poniedziałkowem obradowała nad tytułem „wspólny dług“ P. Kaizl zwrócił uwagę na ważność wpływu, jaki regulacya waluty wywrze na długi państwa. Mowca uważa za nader ważną kwestyę ustanowienia kursu przejściowego przy regulacyi waluty. Dr. Herbst mniema, że pytanie, czy państwo i pojedyncze stany poniosą stratę, lub od-

---

— Przyglądnij się im dobrze i zapamiętaj sobie... Tu pogrzebali Moskale konstytucyę 3 maja. Dopóki postarzejesz, może łotry i te ruiny zniszczą, jak zniszczyli Polskę.

Widziałem, jak mu oczy błyszczały gniewem i jak kij w ręku swoim ściskał.

Wybraliśmy miejsce, usiedli i dziadzio począł mi długo opowiadać o tem, co to była owa konstytucya 3 maja, dlaczego ją Polacy ustanowili, dlaczego miała przynieść zbawienie Polsce i dlaczego Moskale starali się niezgodę pośród nas utrzymać.

— Pamiętaj, że odtąd ten dzień jest dla nas świętem nadziei.

Byliśmy wtedy zgodni i rozumni i nigdy żadnej siły zbrojnej nie przelękli się tak Moskale, jak naszego rozumu i zgody; użyli więc wszystkich środków na to, ażeby dzieło nasze zniszczyć.... I wspólnemi siłami zniszczyli! Oni wiedzieli, że zgoda — to nasza siła, a Polska silna... to miecz na ich karku.

Pamiętaj, żebyś kraj twój kochał tak, jak kochali Kołłątaj, Małachowski, Rejten, a wrogów naszych nienawidził tak, jak tylko Polak nienawidzieć może....

... Odtąd co wiosny przychodziłem z dzieckiem na te ruiny.

... W 1863 roku już byłem wyrostkiem. Poszedłem, jak zwykle do kościoła Opatrzności.

... Dziaduś był jakoś inaczej usposobiony, niż zawsze. I starość mu już dolegała... i myśl, czem się zakończy walka, niedawno rozpaczliwie rozpoczęta z wrogiem.

... Kiedyśmy na kamieniach usiedli, dziaduś zaczął ze mną rozmowę.

— Ty wiesz, co się dzieje?

— Wiem — odrzekłem.

Dziaduś wpatrzył się we mnie marsowatem spojrzeniem.

— I cóż? — pytał, oka ze mnie nie spuszczając.

Milczałem, nie wiedząc, co mu odpowiedzieć.

— Ty kochasz Polskę... hę?

— Kocham.

— Jakże ty ją kochasz?

Poczerwieniałem cały, czując na sobie spojrzenie siwych oczu dziadka.

— Gdyby kto matkę twoją za gardło pochwycił i dusił, kochałbyś ją i patrzył, jak duszą? co?

Zrozumiałem, co mówił dziadek. Rozpłakałem się, upadłem mu do kolan i przyrzekłem, że pójdę tam, gdzie inni pójdą.

— Warsztat poprowadzimy razem z matką, a jak Bóg da, że wrócisz, zastaniesz wszystko w porządku.

Poszedłem. Włóczyłem się mało nie rok cały bijąc się z Moskalami, przyniosłem do domu kulę w piersi, alem szczęśliwie Sybiru ominął. Lecz w domu nie zastałem już ani dziadka, ani matki. Rozpocząłem gospodarstwo na nowe, ożeniłem się, ale mię ta kula — ręką na piersi pokazał — z nóg zwaliła. Wszystko marniało powoli, widziałem dobrze, czyja ręka, nie tylko mnie, ale cały naród do nędzy prowadzi... lecz cóż zrobię! Człowiek żyje nadzieją, że przecie tak dalej być nie może! Naród taki wielki jak nasz, nie może długo jęczeć w pazurach niedzwiedzich, bo niedźwiedź, który się na świeżem mięsie zaprawił, jutro innych tak samo źreć będzie bezkarnie, jak dziś nas żre.... Kiedy pies napada bezbronne zwierzę, ludzie go bronią.... Musi przecie znaleźć się ktoś, kto w imię ludzkości wyrwie ze szponów moskiewskich cały naród! Jeżeli sprawiedliwość ludzka zaginęła... musi być przecie jeszcze sprawiedliwość boska! —

Zamyślał się i zmęczony przydługą mową, odsapywał.

— W tej ciemnicy, w tym smutku, w tej nędzy nie mnie jednemu — ciągnął, — ale całemu narodowi upływają lata, długie, ciężkie.... Jak mnie dziadek, tak ja teraz prowadzę synów na te ruiny wielkie... Tyle wiosen minęło, tyle ich pamiętam.... a jednak dotąd nie ma wiosny i nie ma słońca!...

Nachylił głowę na kostur i łzy tłumił.

— Oni będą szczęśliwi — rzekłem, pokazując jasne głowy zasłuchanych chłopców.

— Daj Boże! — odpowiedział z rezygnacyą. — Ja jestem już do niczego, moje życie skończone....

Nagle podniósł głowę i do synów się zwrócił. Zdawało się, że się wyprostował, spoważniał, oczy mu błyszczały jak ogień.

— Ale wy... wy... pamiętajcie!... żeby się w grobie ojciec za was nie wstydził, żeby matczysko biedne miało z was pociechę za swoją pracę. Musicie robić to, co robił wasz dziad i ojciec. Gdzie tylko chorągiew rozwiną za wolność iżbyście tam byli! bo gdzie walka o wolność, tam się ludzie i o Polskę biją!...

Rozpaliły mu się policzki, twarz wypiękniała.

— Pamiętajcie, że z tym, który wam matkę morduje, nigdy zgody nie może być! Ze zbójami matki tylko podły syn się brata!

Wyczerpany, zmęczony, zamilkł.

— Gdyby tak wszyscy Polskę kochali — rzekłem — jużbyśmy ją dawno mieli całą i wielką!

Zapanowała cisza pełna podniosłego nastroju. Uboga izba doprowadzonego do nędzy mieszczanina wydała mi się pełną światła....

Tak! oświecało ją światło miłości.

Warszawa, 17 kwietnia 1891.

S. Wigura.

niosą korzyści przy regulacyi waluty zależy wyłącznie od sposobu oznaczenia stosunku między srebrem a złotem. Oznaczenie to należy, według mowcy, do władzy ustawodawczej, która nie będzie dążyć do pokrzywdzenia państwa. W dłuższem przemówieniu reprezentant rządu radca sekcyjny Niebauer omawia sprawę asygnat salinarnych. Mowca wykazuje, że przed oznaczeniem stosunku asygnat do państwowych pieniędzy papierowych należy ograniczyć obieg asygnat salinarnych, aby w krytycznych chwilach nie popaść w trudności. Po oznaczeniu tego stosunku należy natomiast starać się, aby obieg asygnat był jak największym, gdyż nie należy życzyć sobie, aby dług w pieniądzach papierowych powiększał się. Obieg pieniędzy papierowych znacznie się podniósł i wynosi obecnie 752 milionów Wzrost ten zadziwiać nie może, ponieważ istnieje znaczna potrzeba środków zamiany. Obieg asygnat salinarnych jest w obecnej chwili nieco mniejszy, jak w latach ubiegłych, zaś zniżka obiegu jest nieco gwałtowną, a zjawisko to tłomaczy stosunkami handlu zboża. Po przemówieniu tem komisya przyjęła powyższy tytuł bez zmiany. Przy następnym tytule „dług skarbu krajów reprezentowanych w Radzie państwa" poseł Menger wniósł rezolucyę, aby przeprowadził konwersyę pięcioprocentowej renty papierowej, a komisya uchwaliła tę rezolucyę i przyjęła powyższy tytuł bez zmiany. Następnie przyjęto bez zmian tytuł „jeneralna inspekcya austryackich dróg żelaznych", w której rząd zażądał podwyższenia kredytów o 34.000 złr. na cele samoistnego trasowania linij kolejowych.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi przy tytule „sól", przedłożył p. Kozłowski rezolucyę, wzywającą rząd, aby rozpoczął rządem węgierskim układy o obniżenie cen soli, oraz żądającą, aby rząd wpłynął na szybkie załatwienie kwestyi soli dla bydła przez Izbę poselską. Przedstawiciel rządu wyjaśnia, że starania rządu austryackiego, oby obniżyć ceny soli bydlęcej, — nie odniosły skutku. Dopóki nie będzie wolno sprzedawać soli bydlęcej, zwiększenie jej produkcyi jest zbyteczne Deputowani: Menger, Lupul, Morsey przemawiają za obniżeniem cen soli ze względu na interesa gospodarcze Austryi. Minister finansów odpiera zarzut, jakoby rząd kwestyę solną traktował nie na seryo. Kwestya ta jest — zdaniem mowcy — bardzo doniosła, ponieważ wskutek monopolu wywołana zwyżka ceny jest dotkliwą dla szerokich warstw ludności. Rząd austryacki jednak, zmuszony jest czekać na zezwolenie rządu węgierskiego i dlatego inicyatywa Izby w takich granicach zamknąć się musi, aby można było nić układów w danym razie w innym punkcie nawiązać. Co się tyczy handlu solą, zauważył minister, że tylko produkcya, a nie handel jest zmonopolizowany i dlatego na ceny soli wpływa wiele różnych okoliczności. Trzebaby się więc dobrze zastanowić nad tem, czyby nie zmonopolizować także handlu solą. Możeby można wnoszonym skargom w ten sposób zaradzić, że się będzie zatrzymywać większe zapasy soli oraz, że spółki i stowarzyszenia wezmą na siebie ten handel. W kwestyi kainitu zrobiło się już niejedno; w tym względzie jednak pomyślność obecnych stosunków bywa przeceniana. Dla naszych stosunków gdy istnieje monopol, mogą składy soli wystarczyć. Wątpliwem jest jednakże, czy wobec zagranicy, gdzie przymus ten nie istnieje, nie znaleźlibyśmy się w trudnem położeniu. Minister zapewnia wreszcie, że stosunki wewnętrzne w tym względzie pozostaną i na przyszłość przedmiotem szczególniejszego starania rządu. Po tem przemówieniu, tytuł „Sól" wraz z przedłożoną rezolucyą przyjęto. Następnie uchwaliła komisya bez zmiany wniosek rządowy, aby rozpocząć układy z rządem węgierskim co do wybicia zdawkowej monety miedzianej za 1 milion złr. W dalszym ciągu obradowano nad projektem ustawy o przeniesieniu koszar z promienia miasta Wiednia. Minister finansów zauważył, że ten projekt oparty jest na porozumieniu władzy wojskowej z władzą skarbową. Krytykując wywody Neuwirtha, wyjaśnił minister, że nie zamyśla sprzedawać w ciągu dni 14 wszystkich realności pozostałych wskutek przeniesienia koszar. Projekt ustawy wymaga tylko upoważnienia do sprzedaży. Nie powiedziano wcale, że budowle naraz będą sprzedane i że tylko na domy prywatne przerobione zostaną. W każdym razie rząd będzie czuwał nad tem, aby nie powstała przy tych sprzedażach niezdrowa spekulacya. Projekt przyjęto bez zmiany.

Z obozu ruskiego.

We Lwowie zaczął wychodzić dwutygodnik dla ruskich włościan i mieszczan pod tytułem: *Chliborob*. Będzie to pismo polityczno-literacko-naukowe.

„Będziemy wskazywać włościanom i mieszczaństwu ruskiemu — pisze *Chliborob* we wstępnym artykule — jakie prawa im obecnie przysługują i w jaki sposób mogą z nich korzystać, a następnie w jaki sposób możnaby te prawa sposobem prawno-konstytucyjnym rozszerzyć."

Pismo to będzie dążyć do zjednoczenia mieszczan i włościan i utworzenia w ten sposób wielkiej siły, do „wyrobienia większego poszanowania, więcej praw i swobody dla tych, którzy w pocie czoła zapracowanym chlebem wszystkich żywią."

Dalej będzie *Chliborob* śmiało bronić mieszczan i włościan od krzywd im wyrządzanych i będzie wskazywać sposoby, w jakieby można polepszyć ich dolę.

Na czele redakcyi *Chliboroba* stoi p. Iwan Franko, redaktor *Narodu*.

Nowe zatem pismo będzie redagowane w duchu radykalnem i będzie drugim z rzędu organem partyi ruskiej radykalnej w Galicyi.

Batkiwszczyna, tygodnik polityczny dla ludu pomieszcza w 16 numerze artykuł p. tyt.: „8457 dłużników Banku rustykalnego", w którym podaje sposoby ratowania zadłużonych włościan, których teraz, jak wiadomo komitet likwidacyjny postanowił odstąpić komukolwiek i odwołuje się do patryotyzmu inteligencyi ruskiej, żeby się zajęła sprawą dłużników.

Przedewszystkiem ratować dłużników powinny Rady powiatowe, a gdzie te nie mogą lub nie zechcą, tam same gminy muszą przyjść w pomoc swoim ludziom. Gdzie i tej pomocy nie będzie, tam muszą myśleć o ratowaniu siebie sami dłużnicy, a to w sposób: albo zaciągnąć dług w Banku krajowym lub jakimś tow. zaliczkowem na niższy procent, albo sprzedać część gruntu, spłacić dług i uratować przynajmniej chałupę i pozostały grunt.

„Ojcowie duchowni i mieszczanie zwróćcie uwagę na dłużników — woła *Batkiwszczyna* — radźcie im i ratujcie!"

W sprawie wyboru posła do Rady państwa w miejsce Czartoryskiego z okręgu Jarosław-Cieszanów odbyło się onegdaj posiedzenie głównego komitetu ruskiego. Komitet zastanawiał się nad kandydatami, ich kwalifikacyą i szansami przejścia.

Z Cieszanowa donoszą do *Diła*, że o mandat po Czartoryskim ubiegać się zamyślają Mandyczewski, sędzia z Sieniawy i ks. Skobelski z Łukowa.

Ruch robotniczy w Belgii.

Brukselskie Zjednoczenie liberalne zastanawiało się na generalnem zgromadzeniu nad obecnem położeniem w Belgii, i postanowiło zwrócić się z wezwaniem do rządu i parlamentu, ażeby przyśpieszono sprawę rewizyi ustawy wyborczej i za pomocą uroczystych a wyraźnych oświadczeń uspokojono wzburzone umysły i przywrócono spokój w kraju. Zgromadzenie postanowiło również wysłać delegacyę do króla Leopolda II i prosić go, by użył swego monarszego wpływu i skłonił rząd do zastosowania się do woli ogółu. Delegacya ma przedstawić królowi, że rewizya konstytucyi jest jedynym środkiem rozwiązania obecnego przesilenia politycznego i ekonomicznego, ponieważ uspokoi robotników i da sposobność krajowi oświadczyć się swobodnie w sprawie powszechnego prawa głosowania.

Sprawa jest istotnie nagląca, ponieważ wzburzenie umysłów w Belgii nie ustaje i ruch robotniczy wzmaga się, a związek partyi robotniczej uchwalił wezwać w przyszły czwartek wszystkich robotników górniczych w Belgii do powszechnego bezrobocia, jeżeli do dnia tego nie będzie powzięty żaden krok decydujący w sprawie zarządzenia rewizyi konstytucyi.

Tymczasem z okręgów górniczych donoszą o nowych rozruchach robotniczych, o nowych starciach robotników z żandarmeryą. Wogóle ruch robotniczy w Belgii przybiera coraz groźniejszy charakter, i jeśli dalej tak pójdzie, jeśli rządząca większość w zaślepieniu swem trwać będzie, rząd wkrótce okaże się bezsilnym w obec wzbierającej fali rewolucyi socyalnej.

Położenie w Belgii niepokoi umysły i we Francyi, i to nietylko skutkiem oddziaływania ruchu na robotników francuskich, ale i ze względu na możliwe komplikacye międzynarodowe. Francuskie dzienniki radykalne przewidują ewentualność, że rząd belgijski może się znaleść w potrzebie wezwania pomocy obcego mocarstwa, a według pogłosek Belgia zawarła już odnośną umowę z rządem niemieckim. Czy pogłoska ta słuszną jest, czy nie, Francya winna być na wszelki wypadek przygotowaną. Zaniepokojenie to posłużyło skrajnej prasie francuskiej za nowy powód do wycieczek przeciwko obecnemu gabinetowi francuskiemu, który, według rozumienia radykałów paryskich, nie umiałby nigdy stanąć na wysokości zadania, jakie ewentualnie przypadłoby w udziale Francyi.

Kronika.

Kraków, 13 maja

Arcyksiążę Karol Salwator z rodziną opuścił Kraków wczoraj wieczorem udając się do Wiednia. Dostojni goście zwiedzali w ciągu dnia katedrę, kościół N. P. Maryi, oraz muzea krakowskie. Z lokalu, zajmowanego w hotelu Drezdeńskim, przyglądał się arcyksiążę z rodziną ruchowi targowemu na rynku, oraz wspaniałemu pogrzebowi ś. p. biskupa Krasińskiego.

Namiestnik hr. Badeni wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Ofiara śledztw i aresztowań policyjnych. Zamieściliśmy w tych dniach przemówienie posła Edwarda Gniewosza, wypowiedziane w Radzie państwa w sprawie śledztw i więzienia studentów, jakie od kilku miesięcy tak w Krakowie, jak i w innych miastach Galicyi się odbywały. Dzisiaj możemy podać smutny fakt, ilustrujący to postępowanie.

W dziennikach warszawskich z niedzieli znajdujemy następującą notatkę:

„Onegdaj na 254-tej wiorście kolei warszawsko-wiedeńskiej (pod Myszkowem) rzucił się pod koła pociągu pospiesznego, idącego z granicy do Warszawy, Ignacy Komar, liczący 27 lat wieku, i poniósł śmierć na miejscu. Przy denacie znaleziono dowody piśmienne, stwierdzające zamiar samobójstwa. Zwłoki zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu zejścia władz sądowych".

Sucha ta notatka nabiera tragicznego oświetlenia wobec prawdziwych szczegółów, które spowodowały zgon nieszczęśliwego młodzieńca.

S. p. Ignacy Komar, Litwin, ukończywszy technologiczną akademię w Petersburgu, wysłany został przez kilku obywateli z Litwy do Austryi, a specyalnie do Galicyi, aby nauczyć się i dokładnie zbadać rozwijający się u nas domowy przemysł tkacki, w celu zaprowadzenia go między ubogą ludnością na Litwie. We wrześniu r. z. udał się do Wiednia, gdzie w wyższej szkole tkackiej przez pół roku teoretycznie zapoznawał się z przyszłym swoim zawodem.

Aby praktycznie się wykształcić i naocznie przekonać o rozwoju tej gałęzi przemysłu i urządzeniach tkackich w Galicyi, przybył w końcu marca b. r. do Krakowa, a stąd na parę tygodni wyjechał do Krosna i okolicy, gdzie kwitnie najbardziej ten przemysł. Wróciwszy do Krakowa zajechał do jednego z tutejszych akademików, mianowicie p. Miśki, który go z największą gościnnością na nocleg do siebie przyjął. Miał ś. p. Komar zamiar dnia 18 kwietnia wyjechać do tkackich zakładów i fabryk w Andrychowie, Białej, Schönbergu i t. d. na dalsze praktyczne studya. Tymczasem nad ranem dnia 17 kwietnia odbywa się rewizya u tegoż akademika M. i w mieszkaniu znajdują Ignacego Komara. Mimo, że Komar legitymował się paszportem, świadectwami i innymi dokumentami, mimo, że nic podejrzanego przy nim nie znaleziono, został aresztowany. Po dwóch dniach odstawiła go policya do sądu karnego, gdzie wytoczono mu śledztwo. Dochodzenie sądowe jednak wykazało, że był to człowiek zupełnie niewinny, to też śledztwo przeciw niemu zostało zaniechane i w dniu 5 maja z więzienia karnego go uwolniono. Władza policyjna jednak wydaliła Komara, jako obcokrajowca, z granic całego państwa austryackiego i odstawiła go do granicy pruskiej.

Pozbawiony możności dokończenia rozpoczętych studyów, znajdując się w nader ciężkiem położeniu finansowem, w obawie dalej, że władze rosyjskie, dowiedziawszy się o jego wyrzuceniu z granic państwa austryackiego, mogą mu zgotować nowe przykrości, czując głęboko, że cały koszt, który wyłożyli obcy zacni ludzie na jego wykształcenie fachowe, wskutek przerwania studyów — poszedł na marne, zdenerwowany wreszcie 3-tygodniowem śledztwem i więzieniem, a w końcu odstawieniem go do granicy, łamiącem całą przyszłą karyerę, — zrozpaczony rzuca się pod koła lokomotywy, aby przeciąć pasmo młodych swych lat.

Zbyteczne są tu wszelkie komentarze.

Księżna Marya Ogińska zarządziła w swych dobrach w Bóbrku organizacyę straży ogniowej, której dokonał dnia 10 b. m. okręgowy naczelnik straży ogniowej p. Antoni Szczerbowski przy pomocy kapitanów oświęcimskiej straży ogniowej pp. Stankiewicza, Tułeckiego i Dołkowskiego.

Panna Marya Sznage, ceniona artystka teatrów warszawskich, zaangażowaną została na scenę skarbkowską we Lwowie.

Krakowska młodzież szkół średnich złożyła na ręce Redakcyi naszego dziennika trzydzieści złr. 15 ct. dla zawiązującego się na pamiątkę 100-letniej rocznicy uchwalenia konstytucyi, „Towarzystwa szkoły ludowej".

Tow. młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" złożyło w Administracyi *N. Reformy* 5 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. biskupa Krasińskiego, dla zawiązującego się „Towarzystwa szkoły ludowej".

Towarzystwo kształcącej się młodzieży w Monachium przesłało na nasze ręce 42 marek „na cele oświaty ludowej". Przekazaliśmy więc tę kwotę dla zawiązującego się „Towarzystwa szkoły ludowej".

Zarazem nadmieniamy, że Administracya naszego dziennika pośredniczy w przyjmowaniu składek na cele powyższego Towarzystwa, które się zawiązuje na pamiątkę 100-letniej rocznicy uchwalenia konstytucyi.

W pracowni szkoły robót praktycznych przy szkole wydziałowej żeńskiej wykonano na zamówienie haft na parawan, który jest zbiorową pracą praktykantek tejże szkoły. Rysunki do tego haftu wypracowane zostały na kursie kompozycyjnym pod kierunkiem prof. Barabasza, wykonanie zaś samego haftu odbyło się pod kierunkiem panny Ksawery Chlebowskiej. Pracę nader piękną można oglądać w szkole robót praktycznych przy ulicy św. Scholastyki od czwartku do soboty włącznie, w godzinach od 11—6.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi znowu kilkanaście rodzin, przeważnie łacińskiego obrządku, ale których rodzice, lub dziadkowie chrzczeni byli w cerkwi unickiej, z powiatu chełmskiego, gubernii lubelskiej przybyło wczoraj do Krakowa. Są to ludzie przyzwyczajeni do pracy w roli, przydatni na fornali i wolarzy i na gajowych. Na polowych mniej się nadają. Upraszam o łaskawą a prędką pomoc w umieszczaniu tych ludzi. Tymczasem staram się o robotę dla nich przy fabrykach budowlanych, ale i to rzecz niełatwa.

Ks. St. Załęski.

Komisya informacyjna Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell. (*Collegium novum* sala 4) ma zaszyt przypomnieć stronom interesowanym, że pośredniczy bezinteresownie tak w miejscu, jak i po za Krakowem w przyjmowaniu nauczycieli domowych, guwernerów, dyetaryuszy itp. Komisya poleca tylko tych z kolegów, o których kwalifikacyi i sumienności jest zupełnie przeświadczoną.

Z krajowej Rady zdrowia. Dnia 5 bm. odbyła krajowa Rada zdrowia szóste posiedzenie, na którem powzięto uchwały w sprawie rekonstrukcyi zakładu wodoleczniczego dra Chramca w Zakopanem (powiat Nowytarg); w sprawie nowo otworzyć się mającego zakładu wodoleczniczego w Krakowie; wydano opinię w sprawie nowo otworzyć się mającej publicznej apteki w Jagielnicy (powiat Czortków); w sprawie nadania koncesyi na aptekę na Zasaniu w Przemyślu; przedłożono opinię w sprawie rozszerzenia cmentarza izraelickiego w Kołomyi; wybrano delegata do mięszanej komisyi dla zbadania przyczyny znacznej śmiertelności we Lwowie i przedstawienia wniosków do usunięcia wad sanitarnych w mieście Lwowie; wybrano dwu delegatów na siódmy międzynarodowy kongres hygieniczny w Londynie w sierpniu br. odbyć się mający i wydano opinię w sprawie zakładu dla marynowania śledzi w Staroniwie (powiat Rzeszów).

Wieczór Tow. muzycznego, zapowiedziany na dziś, z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożony do piątku 15 bm.

Dział polski na wystawie berlińskiej prócz doniosłego moralnego znaczenia, zaczyna już i materyalnie przynosić swoje owoce. Trzech artystów bowiem, mianowicie pp. Stachiewicz, Tetmayer i Janowski, odebrało zaraz po otwarciu wystawy od kunsthendlerów niemieckich zgłoszenia o nabycie prawa reprodukcyj wystawionych utworów. Stachiewicza, jak wiadomo, znajdują się w Berlinie dwa najładniejsze cykle rysunków: „Dziad i baba" i „Podania ludowe"; Tetmajera dwa obrazy olejne: „Kolenda" i Południek" a Janowskiego portret pastelowy niewiasty.

Z teatru. Nowy cykl gościnnych występów rozpoczęła pani Modrzejewska poetyczną postacią nieszczęśliwej królowej szkockiej Maryi Stuart. Zbytecznem byłoby omawiać raz jeszcze sztukę tak dobrze znaną naszej publiczności i rolę, którą zalicza znakomita artystka do najświetniejszych kreacyj swego repertoaru. Nie wiadomo istotnie, co podziwiać tu więcej, czy szlachetny spokój, subtelną ironię aktu pierwszego, czy słodki wdzięk rezygnacyi i wybornie przeprowadzoną walkę sprzecznych uczuć, czy wreszcie majestatyczną siłę szlachetnego oburzenia, występującego w rozmowie z Elżbietą. Gorące oklaski i piękne kwiaty, jakiemi powitano p. Modrzejewską, świadczą najlepiej o żywej sympatyi publiczności naszej dla pożądanego zawsze gościa.

Zmarli. Karolina z Zoliów Reschowa, wdowa po dyrektorze cłowym, zmarła w 63 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Podgórzu jutro we czwartek o godzinie 4 po południu z domu nr. 75 przy ul. Józefińskiej.

W Petersburgu zmarł rozgłośny niegdyś publicysta, uczony i myśliciel, Mikołaj Szełgunów. Urodził się 4 grudnia 1824 r., wykształcony w korpusie leśników, dosłużył się wysokiego urzędu w departamencie leśnictwa, który opuścił około roku 1860, aby całkowicie poświęcić się piśmiennictwu. Napisał kilka dzieł wysoce cenionych, jak „Historya prawodawstwa leśnego w Rosyi" i inne. Następnie w czasopismach miesięcznych ogłaszał rozprawy z dziedziny głównie nauk społecznych, a poniekąd też historyczne i estetyczne. Zbiór jego dzieł wyszedł przed laty 20, drugie niezupełne wydanie w r. z. ukazało się w Petersburgu.

Z Wieliczki donoszą nam, iż sprawa dotkliwej niewygody, doznawanej przez ogół mieszkańców ze względu, iż w całem mieście niepodobna dostać ani dobrego piwa, ani spirytualiów w lepszych gatunkach, wynika wyłącznie z układu, zawartego pomiędzy zarządem gminnym a dzierżawcą propinacyi p. Hirschem Perlbergerem. Żaden handel w mieście nie może sprowadzać lepszych tego rodzaju towarów, pomimo iż ustawicznie dopominają się o to konsumenci, ponieważ p. Perlberger postanowił sprzedawać wyłącznie wyroby własnej fabryki. Butelki koniaku bodaj dla chorych nie można kupić w Wieliczce, na co wszyscy się uskarżają, a ogół publiczności zmuszony jest kontentować się wyrobami p. Perlbergera. Wynika z tego, oprócz publicznej niewygody, także zastój w handlu, gdyż wszelka konkurencya ugodą p. Perlbergera z gminą została usuniętą. Podobne stosunki nie powinny być w interesie ogółu mieszkańców dłużej cierpiane.

O stanie zdrowia hr. Aleksandra Fredry otrzymał *Kuryer Poznański* następującą wiadomość: „W nocy z dnia 7 na 8 b. m. pogorszyło się zdrowie hr. Aleksandra Fredry (ataki serca) do tego stopnia, że każdej chwili katastrofa nastąpić może. Lekarze już zwątpili o utrzymaniu go przy życiu".

Z Warszawy. O nowej ustawie Tow. dobroczynności w Warszawie, zatwierdzonej zgodnie z przedstawieniem komitetu ministrów, donosi *Kraj*, że na jej zasadzie, prezes i wiceprezes Towarzystwa, wybrani przez zgromadzenie ogólne, zatwierdzeni będą przez generał-gubernatora. Ustawa reguluje też czynności kancelaryjne Towarzystwa i nakazuje, ażeby wszelkie protokóły, stosunki piśmienne i rachunkowość prowadzono wyłącznie w języku rosyjskim, a we wszelkich sprawach, przewyższających kompetencyę Towarzystwa, odnosić się ono winno do władzy za pośrednictwem warszawskiej Rady miejskiej do broczynności publicznej.

Za Ocean. Z Tyśmienicy donoszą: Jeśli uroczystość 3 maja na wszystkich wywarła silne wrażenie, to tem większe na tych, którzy może już po raz ostatni byli świadkami podobnej uroczystości narodowej. Z bolem serca opuszczali oni kraj, żegnając go z miłą nadzieją powrotu. Inżynier Jan Zeitleben, tudzież technicy Stanisław Czerwiński i Odrzywolski wyjechali temi dniami do południowej Ameryki, gdzie w Argentynie mają się zajmować eksploatacyą oleju skalnego. Dr. Zuber, który już od kilku lat tamże bawi, zaangażował p. Zeitlebena na kierownika kopalń, znając go jako uczciwego i umiejętnego w tym zawodzie człowieka.

O kobiecie polskiej wypowiada pani de Janzé w świeżo wydanej książce o Mussecie, następujące zdanie:

„Polki panowały niepodzielnie w końcu 18 i na początku 19 wieku. Kiedy ich ojczyzna padła pod uderzeniami wrogów, kobiety państwa polskiego ogłosiły się królowemi za pomocą praw piękna i namiętności. W roku 1811 w Warszawie hrabina Walewska rzuca do swych nóg pana świata, Napoleona! Stały się one bohaterkami romansu, czarodziejkami życia, tryumfatorkami, albo ofiarami poetycznych miłości — porywały serca i umysły mężczyzn. Szlachectwem już było zwać się Polką. Pomiędzy wyższemi sferami towarzystwa — mówi dalej pani Janzé — odróżnić należy dwa typy kobiety polskiej. Jeden typ posiada wszystkie cechy wielkiej damy, która wywiera wpływ niesłychany na otoczenie. Wdzięk jej nie da się opisać, chociaż nie jest pozbawiony pewnego niepokoju, serce jej bowiem w daleko większej znajduje się równowadze niż głowa. Kocha się ona we wszystkiem, co nadzwyczajne, romantyczne — roznamiętnia się ona do szlachetnych czynów. Wierzy w sny, chimery, jasnowidzenia, siłę magnetyzmu, zły lub dobry wpływ pewnych osobistości. Niewierzącemu przytoczy wypadek z życia wielkiego poety Mickiewicza którego żonę wyleczyło z obłąkania spojrzenie Towiańskiego, apostoła mesyanizmu. Helena Massalska, wdowa po księciu de Ligne, powtórnie zamężna za Wincentym Potockim, wierzy w to, że widziała na łóżku trzy główki swoich dawno zmarłych dzieci... Polka lubi świat, ale jest zdolna do porzucenia go nagle na zawsze; kocha się namiętnie w podróżach i zmianie widoków. To instynkt odziedziczony po narodzie pasterskim; instynkt przypominający sobie wielkie lasy, rzeki, równiny, łąki i piasek melancholijny kraju rodzinnego; wszędzie mu odtąd za duszno i za ciasno. Natura wrażliwa, wyobraźnia pełna ruchu — jest czasami fantastyczną, lub okrutną. Wymowę posiada Polka barwną, język ozdobiony bogactwem zwrotów nieoczekiwanych, wyrażenia jej są dobitne i silne. Polka odznacza się prostotą przyzwyczajeń, pomimo wspomnień świetnej przeszłości; nie jest nigdy ordynarną, posiada bowiem dziedziczną dystynkcyę, wypływającą z tego powodu, że w Polsce nigdy nie zdarzały się mezalianse. Jej urok ośmiela bojaźliwych i zawstydza śmiałków. Umie daleko więcej przez intuicyę, niż przez naukę. Ma ona na ustach wyrazy, które trafią do serca. Poświęcenie cechuje przedewszystkiem Polkę, dzięki bohaterskiej krwi, jaka w żyłach jej płynie. Wiadomo, jaki udział wzięły kobiety polskie w dramatach ich ojczyzny. One nietylko umieją żyć, ale umieją również umierać!... Taką była Emilia Plater, bohaterka powstania 1830 r., walcząca przy boku ojca i zmarła od ran otrzymanych; taką była Klaudya Potocka, która majątek na cele dobroczynne złożyła. Możnaby fakty dzisiejsze cytować, gdyby to nie było niedyskrecyą. Krótko powiemy o drugim typie kobiety polskiej. Polka tej kategoryi jest uzbrojona od stóp do głów do walki z życiem. Marzenie o szczęściu zajmuje jej wyobraźnię; nie jest więc zdolną już do miłości, ale ma geniusz do czynu. Często piękna, ma ona świadomość swoich zdolności. Idzie do celu wytrwale, z czołem podniesionem..."

Ze Stowarzyszeń.

= Sprawozdanie wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za I. kwartał 1891:

Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca b. r. członków rzeczywistych 2.385 z 10.210 udziałami, członków uczestników 38 z 153 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 41.452 złr.; członków wspierających 97, honorowych 10.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 31 marca b. r. gotówką 30.695 złr. 84 ct., w efektach 391.900 złr. i w 2 realnościach wartości 55.272 złr. 28 ct.

W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 16.937 złr. 84 ct., z odsetek marcowych 3.125 złr.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po członkach), na koszta podróży i dyet delegatów i na potrzeby administracyjne 3.700 złr.

W tym kwartale przyznał wydział centralny, w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu, dwom członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę rocznie 323 złr. 14 ct, pięciu wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 343 złr. 24 ct., dzieciom z matką zapomogę czasową rocznie 35 złr. 84 ct.

Oprócz tego udzielono w 8 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 400 złr.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Michała Dziewońskiego i Wincentego Księżkiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Mianowania w armii. Mianowani lekarzami asystentami doktorowie wszech nauk lekarskich: Aleks. Hyoner ze szpitala garniz. w Krakowie, Jan Zbigniewicz ze szpitala garn. w Przemyślu do szp. garn. w Wiedniu, Jokób Turyn ze szpit. garn. w Wiedniu do 3 p. uł., Feliks Bielewicz ze szpit. garn. w Wiedniu do 90 p. p., Maksymilian Stransky ze szpit. garn. w Krakowie do 7 p. drag., Paweł Radecki w szpit. garn. w Krakowie.

Starszymi lekarzami mianowani: Teodor Schneider ze szpit. garn. w Krakowie do szpit. garn. w Wiedniu, Jan Kolessa z 13 pp. do szpit. garn. w Temeszwarze.

Przeniesieni: kapitan 2 pułku inż. Ferd. Putz do sztabu inż. w Wiedniu, porucznik 10 p. drag. Kaź. Guźkowski do 2 p. drag., zarządca prowiantowy Roma Gärtner ze Stanisławowa do Zadaru.

Korespondencya Redakcyi.

Wny Zygmunt Meyer w Makowie. W piśmie swojem, zamieszczonem w Nrze 104 *N. Reformy*, powiedziałeś Pan wyraźnie: „Obecnie zmuszony jestem faktowi temu pod pewnym względem zaprzeczyć, po części bowiem mylnie, po części niedostatecznie byłem w tej mierze poinformowany. I tak Kasyno miejscowe dawniej już ułożyło program uroczystości" i t. d. Obecnie twierdzisz Pan, że cała poprzednia pańska korespondencya „od początku do końca jest prawdziwą". Daruj Pan, — ale wobec tak sprzecznego twierdzenia czujemy się zwolnieni od zamieszczania pańskich sprostowań i odsełamy Pana na drogę, jaką za właściwą uznasz.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 14 maja: Drugi gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: „Dama kameliowa", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

W sobotę 16 maja: Trzeci gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: „Księżna Jerzowa", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Staraniem Tow. im. Kościuszki** wydana broszura, o której onegdaj podaliśmy obszerniejszą wzmiankę, nosi główny tytuł „Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny", tytuł zaś drugi „Pamiątka stuletniego obchodu konstytucyi 3 maja", umieszczono tylko na małej liczbie egzemplarzy, Towarzystwo bowiem im. Tad. Kościuszki pragnęło zamanifestować w ten sposób swój współudział w uroczystości trzeciego maja. Broszurka jednak napisana została nie z powodu tej uroczystości, lecz jako żywot Kościuszki, na konkurs, rozpisany swego czasu przez wspomniane Towarzystwo, a rozstrzygnięty w ostatnich dniach grudnia roku zeszłego.

— **Nowy dramat** napisał Franciszek Coppée p. t. „*Pour la couronne*" (Dla korony), którego treść rozegrywa się na Bałkanach w XV wieku za panowania Mahometa II, zwycięskiego wnuka twórcy islamu. Liczne wyprawy wojenne Mahometa stanowią tło historyczne dramatu Coppée'go, a bohaterami są jeden z wodzów i jego syn.

— **„Mistrz Monola"**, dramat królowej rumuńskiej, został niedawno przedstawiony w operze wiedeńskiej przez artystów Burgu z powodzeniem; był to jednak *un succès d'estime*. Dramat zawiera piękne sceny i epizody, ale brak mu całości. Wystawa sztuki była przepiękna.

— **Parodya Thermidora** ukazała się już na scenie w berlińskim *Parodien-Theater*. Bardzo zabawny ma być ciągle występujący chór krwiożerczych praczek, śpiewających dzikie i okrutne kuplety przy akompaniamencie Marsylianki. Dobrze sparodyowany jest także Blumenthal, dziękujący publiczności imieniem autora, z zachowaniem właściwego Blumenthalowi ruchu nerwowego. Parodya ma ogromne powodzenie, zwłaszcza, że prawdziwy „Thermidor" nie schodzi jeszcze z afisza Lessing'a Teatru.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z obrad komisyi krajowej dla spraw przemysłowych na posiedzeniu z dnia 4 maja 1891.

Lwów, 7 maja.

(*S.*) Przewodniczący marszałek krajowy ks. Sanguszko, a w części hrabia Włodzimierz Dzieduszycki.

Obecni członkowie komisyi pp.: Franke Jan, Laskowski Kazimierz, Michalski Michał, Mochnacki Edmund, Nawratil Arnulf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Szczepanowski Stanisław, dr. Weigel Ferdynand, dr. Wereszczyński Józef, Wierzbicki Ludwik, Zacharjewicz Julian, dr. Zgórski Alfred, Zieleniewski Leon, i Zima Granciszek.

Na wstępie zabiera głos p. rektor Franke, by w imieniu sekcyi administracyjnej, która stanowi organ wykonawczy komisyi, uczynić wniosek, ażeby komisya krajowa dla spraw przemysłowych, korzystając z podniosłego nastroju umysłów, wywołanego obchodem 100-letniej rocznicy uchwalenia konstytucyi trzeciego maja, dała inicyatywę do utworzenia w kraju naszym takiego patryotycznego Towarzystwa dla zachęty przemysłu, jakie w innych krajach, które nas wyprzedziły w rozwoju cywilizacyjnym, już od dawna istnieją, i nieocenione oddały przysługi sprawie podźwignienia przemysłu narodowego.

Wnioskodawca żąda wybrania specyalnej ko-

misyi dla ułożenia statutu i programu działalności projektowanego stowarzyszenia i wyraża życzenie, by przewodnictwo w tych pracach przygotowawczych przyjął marszałek krajowy.

Komisya jednomyślnie wniosek p. Frankego uznała za naglący i natychmiast go uchwaliła; książę marszałek oświadczył, iż chętnie przewodnictwo w tej sprawie przyjmuje; — i dokonano także wyboru komisyi, która ma się zająć wprowadzeniem w życie stowarzyszenia. W skład tej komisyi wybrani zostali pp. Franke Jan, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Michalski Michał, Mochnacki Edmund, Romanowicz Tadeusz, Wierzbicki Ludwik, Zacharjewicz Julian i Zima Franciszek.

Następnie przeszła komisya do porządku dziennego — mianowicie:

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej i biura w trzymiesięcznym okresie, który upłynął od ostatniego posiedzenia plenarnego komisyi.

Na podstawie referatów opracowanych przez pp. Frankego, Wierzbickiego, Zacharjewicza, Nawratila i Romanowicza i przedyskutowanych w sekcyi administracyjnej, uchwalono preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele popierania rozwoju przemysłu w kraju na rok 1892.

Preliminarz ten obejmuje następujące sumy główne:

I. Zasiłki dla 22 szkół przemysłowych uzupełniających, czyli szkół wieczornych dla terminatorów i na zakładanie nowych szkół tego rodzaju złr. 12.192.

II. Zasiłki dla rękodzielniczych szkół fachowych i warsztatów wzorowych:

a) dla wyrobów z drzewa i łoziny złr. 12.501. b) dla wyrobów garncarskich złr. 6.800. c) dla wyrobów ze skóry złr. 800. d) dla wyrobów tkackich złr. 12.732 e) dla wyrobów koronkarskich złr. 5014. f) dla zakładów do nauki robót kobiecych złr. 1840. g) na subwencyonowanie i koszta budynków dla państwowych szkół przemysłowych złr. 23.490.

III. Wydatki ogólne na cele popierania przemysłu w kraju złr. 23.490.

IV. Koszta administracyjne komisyi złr. 2960,

V. Dotacya krajowego funduszu przemysłowego i ryczałt na zasiłki bezzwrotne dla nowych przedsiębiorstw przemysłowych złr. 67.000.

VI zasiłek dla szkoły handlowej w Krakowie złr. 1000. Razem złr. 170.819. więcej o 16.495 złr. niż Sejm wyznaczył na te same cele w budżecie krajowym na rok 1891.

W dalszym ciągu uchwalono przedłożone przez sekcyę administracyjną a opracowane przez pp. Frankego i Wierzbickiego dwa memoryały do ch. ministerstwa oświaty, określające cyfry potrzebnych subwencyj ze skarbu państwa na cele rozwoju nauki przemysłowej w Galicyi.

P. Romanowicz w imieniu sekcyi administracyjnej referował sprawę oświadczenia rządu na uchwałę sejmową, powziętą wskutek wniosku posła Michalskiego, w której reprezentacya kraju dopominała się, iżby władze i zakłady rządowe w naszym kraju, tych potrzeb rzeczowych, które mogą być zaspokojone produkcyą krajową, nie sprowadzały z innych krajów, lecz nabywały je na miejscu, idąc tym sposobem na rękę rozwojowi przemysłu w kraju.

Obszerną odpowiedź rządu przesłał Wydział krajowy komisyi dla spraw przemysłowych do ewentualnego poczynienia wniosków co też komisya w wyczerpującym memoryale uczyniła, wykazując niedostateczne uwzględnienie przemysłu krajowego w dostawach dla różnych władz rządowych.

Memoryał ten będzie udzielony Wydziałowi krajowemu z prośbą o przedłożenie go rządowi tudzież o udzielenie go w odpisie Kołu posłów polskich w Wiedniu celem poparcia sprawy u rządu.

P. Wierzbicki przedłożył, jako sprawozdawca sekcyi administracyjnej projekt warunków stałego subwencyonowania ze skarbu krajowego szkoły dla wyrobów z drzewa, utrzymywanej przez Spółkę huculską w Kołomyi, tudzież plan nauki dla tegoż zakładu.

Przyjęto następnie projekt warunków umowy, która ma być zawartą z Michałem Krzysiakiem w Zakopanem względem budowy domu na umieszczenie istniejącej tam krajowej szkoły koronkarskiej według planu podanego przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych.

W referatach przedłożonych w imieniu sekcyi administracyjnej przez dra Zgórskiego, załatwiono szereg podań o zasiłki i pożyczki na poparcie różnorodnych przedsiębiorstw przemysłowych na ogólną sumę 26.600 złr. w. a.

P. Romanowicz referował o prośbach o stypendya na cele nauki przemysłowej; uchwalono zasiłki dla siedmiu uczniów rozmaitych zakładów.

Celem zaciągnięcia opinii co do zakresu działania kuratoryi, która dla wchodzącej w tym roku w życie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, ma być utworzoną, wezwało namiestnictwo Wydział krajowy i komisyę krajową dla spraw przemysłowych do zamianowania delegatów, do konferencyi mającej się w tym przedmiocie odbyć w namiestnictwie. Wydział krajowy zamianował delegatem swoim p. Romanowicza, zaś komisya krajowa dla spraw przemysłowych wybrała na delegata ze swej strony p. rektora Frankego.

Wyszły już z druku dwa pierwsze zeszyty wydawanego przez komisyę zbioru rysunków p. t.: „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce.“ Na podstawie wniosków przedłożonych przez p. dyrektora Rottera w imieniu krakowskiego komitetu fachowego, który zajmuje się tem wydawnictwem załatwiono niektóre sprawy formalne dotyczące tegoż wydawnictwa.

P. inspektor Nawratil poruszył sprawę reformy tradycyjnych zwyczajów dotychczasowych, panujących w kraju naszym co do odbywania praktyki przemysłowej u majstrów, czyli t. z. „terminowania,“ w duchu wymogów nowszych czasów i według przepisów obowiązujących obecnie ustaw. Wniosek ten przekazano do sprawozdania komisyi specyalnej dla spraw przemysłu rękodzielniczego. Na tem obrady zakończono.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 16 bm, wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Bilczu Złotem (powiat Borszczów) ze zwykłym zakresem czynności i będzie połączony z urzędem pocztowym w Jezierzanach koło Czortkowa za pomocą codziennie jednorazowej jazdy posłańczej. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Bilczu Złotem stanowić będą miejscowości: Bilcze Złote z Dobrokutem i Jadwiżynem, Szerszeniowce z Butyńcami, Muszkarów, Oleksince, Monastyrek i obszary dworskie: Bilcze Złote i Głęboczek z Halilejem.

Z dniem 16 bm. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy i telegraficzny w Jazowsku (pow. Nowy Sącz) ze zwykłym zakresem czynności i będzie połączony z urzędem pocztowym w Starym Sączu i Nowym Targu za pomocą codziennie kursujących jazd posłańczych między Starym Sączem a Łąckiem. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Jazowsku stanowić będą miejscowości: Jazowsko z Gruszowem, Obłazem i Gorzkowem, Obidza z Majdanem i Maraszówką, Brzyna z Łazami, Kadcza z Kadczą kolonią, Gaboń z Praczką, Olchawą, Ptakówką, Goralem, Bachmatem, Mołdawą, Budówką, Klinem, Wołami i Pasiekami.

Stacya kolei Jarosławsko-Sokalskiej „Horyniec“ z ograniczoną służbą dzienną otwartą zostaje z dniem 15 bm. do przyjmowania i doręczania telegramów rządowych, jakoteż prywatnych dla powszechnego użytku.

Tow. rolnicze okręgowe krakowskie odbyło premiowanie bydła włościańskiego w Mogile dnia 9 bm., na które z okolicznych wsi doprowadzono krów sztuk 70, jałówek 10 i 2 buhaje.

Przyznano nagród 34 włościanom za najlepsze sztuki, tj. 9 włościanom po 3 złr., 9 po 4 złr., 11 po 5 złr., 4 po 6 złr. i 1 włośc. 8 złr., razem 150 złr. rozdzielono.

Bydło rogate było dobrze utrzymane i piękne okazy. Od ostatniego premiowania, które się odbyło przed kilku laty, bydło znacznie się poprawiło nietylko pod względem utrzymania, lecz głównie co do budowy. Chów bydła u włościan z każdym rokiem się podnosi, a wpływ ten wywiera nietylko premiowanie bydła, lecz równie ustanowienie stacyi buhai w naszym okręgu. Jeżeli rząd nadal będzie w naszym kraju popierać rolnictwo i nieskąpić funduszów na ten cel, to w niedalekiej przyszłości staniemy na równi z innemi prowincyami w monarchii, chociaż one wiele lepiej od nas są dotąd uposażone.

Wydział Towarzystwa delegował ze swego grona na akt premiowania członków pp. Lucyana Baranowskiego i Adolfa Grzimka.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie. Dnia 25 kwietnia b. r. odbyło się w sali gminnej, pod przewodnictwem dra Bronisława Warzyckiego, walne zgromadzenie Towarzystwa powroźniczego, na którem imieniem dyrekcyi zdawał sprawę ks. L Pastor, dyrektor Towarzystwa, z toku czynności w r. 1890. Na wstępie zaznaczył ks. dyrektor, że wielką mu to sprawia pociechę, iż wprowadzona przezeń w życie instytucya zaprzysięgłych rzeczoznawców błogie wydaje owoce, co stąd się okazuje, że dyrekcya otrzymuje coraz częściej listy uznania za piękne i trwałe wyroby, a coraz rzadziej wyrazy niezadowolenia. Dalej zawiadamia ks. dyrektor, że w miesiącu styczniu 1890 r. rozesłano około 10.000 cenników po kraju, zaś inseraty umieszczano we wszystkich prawie dziennikach krajowych.

Towarzystwo było dwa razy w r. 1890 lustrowane, raz przez lustratora „Związku“, drugi raz przez p. Nawratila, inspektora przemysłowego krajowego. Do tej drugiej lustracyi przywiązuje ks. dyrektor wielką wagę i z niej błogich oczekuje skutków. P. Nawratil bowiem zjechał do Radymna z polecenia komisyi przemysłowej krajowej, aby się rozpatrzeć na miejscu, o ile zasługuje na uwzględnienie petycya dyrekcyi, wniesiona do Sejmu o zakupienie z funduszów krajowych maszyn pomocniczych. P. Nawratil z pewnością wyniósł to przekonanie, że narzędzia dotychczas używane nadto są prymitywne i że wskutek tego wyroby powroźnicze, jakkolwiek są trwałe i piękne, to jednak muszą być drogie i nie wytrzymają w tym względzie konkurencyi z zagranicą. Ks. dyrektor wyraża więc nadzieję, że p. Nawratil sprawę tę ważną należycie poprze.

Następnie oznajmia ks. dyrektor, że w r. 1890 wyrobiono konopi 10.429 klg., sprzedano zaś wyrobów powroźniczych za 13.746 złr. 19 ct., a sieciarskich za 972 złr. 85 ct. Po opędzeniu kosztów administracyi, pozostał czysty zysk w kwocie 683 złr. 26 ct., jak to się okazuje z bilansu, który imieniem komisyi kontrolującej przedstawił członek rady nadzorczej p. Michał Gruszka zgromadzeniu.

Na wniosek komisyi kontrolującej udzieliło zgromadzenie dyrekcyi absolutoryum, a nadto podziękowało dyrekcyi za bezinteresowne i gorliwe prowadzenie czynności. Z zysków pozostałych uchwalono wypłacić członkom 20% dywidendy od udziałów, resztę zaś przeznaczono na rozmaite cele. Z uznaniem wspomnieć tu należy, że przeznaczono 75 złr. na sprawienie do kościoła chorągwi brackiej, 100 złr. na upiększenie kościoła, który właśnie teraz się restauruje, nadto zaś zrzekli się wszyscy członkowie jednogłośnie kwot przypadających na nich z rozdziału zysków i drugie 100 złr. przeznaczyli na kościół. Świadczy to wymownie o duchu religijnym, jaki między członkami dzięki Bogu panuje, co też ks. dyrektor, dziękując za tę ofiarność, wyraźnie zaznaczył. Nakoniec wybrano na przyszłe trzechlecie dyrekcyę w poprzednim jej składzie, mimo rezygnacyi p. M. Świechowskiego, którego także jednogłośnie wybrano, chcąc przez to mu okazać uznanie za gorliwe pełnienie urzędu dyrektora-kasyera.

Przejęcie kolei im. Karola Ludwika na skarb. Jak wiadomo, zapowiedziano w najnowszej mowie do tronu systematyczny, choć oględnie przeprowadzony postęp w przejmowaniu prywatnych dróg żelaznych na własność skarbu. Świadomsi rzeczy odnosili ten ustęp w pierwszym rzędzie do kolei imienia Karola Ludwika, mianowicie do tak zwanej sieci starej, czyli linii z Krakowa do Lwowa z krótkiemi odnogami do Wieliczki i do Niepołomic. Jakoż na ostatniem posiedzeniu komitetu rady nadzorczej (dnia 8 maja) odczytano reskrypt ministerstwa handlu, wzywający ją do wymienienia delegatów do przeprowadzenia z rządem pertraktacyj instrukcyj inkameracyjnych. Reskrypt nie powiada, iżby rząd koniecznie chciał inkamerować, mówi tylko, że mogłoby się zdarzyć, iż rząd z prawa inkameracyjnego skorzysta. Prawo to co do linii Kraków-Przemyśl nastało już z dniem 7 kwietnia roku 1888, a co do linii Przemyśl-Lwów nastanie z dniem 4 listopada r. b. Reskrypt wymienia jako termin ewentualnej inkameracyi obu tych linij dzień 1 stycznia r. 1892; a dalej powiada, że rząd, zamiast warunków inkameracyj, jakie stypulowane są w koncesyi, wolałby przyjąć za podstawę pertraktacyj rzeczywistą rentowność kolei, mianowicie szlaku krakowsko-lwowskiego. Co do szlaków lwowsko-brodzkiego i podwołoczyskiego, co do których termin inkameracyi jeszcze nie nastał, rząd gotów je objąć w swój zarząd na warunkach poręki skarbowej, jaką mają dotychczas; a co do lokalnych dróg żelaznych jarosławsko-sokalskiej i dębicko-nadbrzeskiej, gotów administrować je na rzecz i na ryzyko towarzystwa kolejowego za zwrotem tylko kosztów administracyjnych. Jaka na reskrypt rzeczony będzie odpowiedź towarzystwa, dowiemy się po dniu 21 b. m., w którym odbędzie się walne zebranie akcyonaryuszów. Dotychczas słychać, że rada nadzorcza nie godzi się na inny sposób inkameracyi linii Kraków-Lwów, jak tylko wedle warunków unormowanych koncesyą.

Z targów zbożowych. Długo oczekiwana wiosna nareszcie zaczyna się ustalać. Gorące dnie, przeplatane w zachodniej części kraju częstszemi, u nas rzadszemi deszczami, pozwoliły wegetacyi zupełnie odżyć. Sprawozdania o stanie zasiewów są zatem pomyślniejsze — skarżą się tylko z niektórych okolic, że wobec długotrwałego zimna nie można się było zabrać do wiosennych robót w polu. To też jarzyny będą spóźnione.

Podobne sprawozdania dochodzą z całej środkowej Europy. Francya zwątpiła już o poprawieniu się stanu ozimiu; angielscy zaś rolnicy cieszą się jeszcze nadzieją, że ustalona i tam także wiosna naprawi wszystkie szkody, jakie dotkliwe długotrwałe zimno w oziminach zdziałało.

Ameryka północna przebyła bardzo silne fluktuacye. Spekulacya wytężyła tam wszystkie siły. Dziś wobec nadchodzących coraz to pomyślniejszych wiadomości o stanie zasiewów europejskich i wobec zawarcia traktatu handlowego między Austryą a Niemcami, przynoszącego ze sobą wyparcie części importu za strony pierwszej na niekorzyść Ameryki północnej, panuje tendencya zniżkowa na całej linii. Tę samą tendencyę sygnalizują z Francyi. Układ austryacko-niemiecki i tu nie pozostaje bez wrażenia. Podaż więc znaczniejsza, ale zakupywanie odbywa się bardzo ostrożnie.

Eksport amerykański do Europy wzmógł się w ostatnim tygodniu tak, jak i w przedostatnim. Między 26 kwietnia a 2 maja przywieziono blisko $1^1/_2$ miliona buszli pszenicy do Europy. Wzmógł się także przywóz indyjskiej pszenicy, a to z powodu zapadania terminów realizowania, poczynionych w Indyach przed kilku miesiącami zamówień. Porty czarnomorskie cierpią notorycznie na brak zboża i wyczekują nowych zapasów z głębi kraju.

Żyto było w ostatnim tygodniu niekorzystnie notowane na giełdzie berlińskiej. Nawet termin jesienny nie budził zaufania. I tutaj podziałał widocznie wzgląd na układy z Austryą.

Ceny owsa idą w górę, tak na giełdzie berlińskiej, jak i wiedeńskiej.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)

Kraków, 12 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	10·90	11·65
Żyto	8·55	9·20
Jęczmień	6·70	7·50
Owies	7·75	8·—
Groch	11·—	13·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	10·—	13·—
Jagły	12·—	15·—
Siano		2·80
Słoma		2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		2·80
Ziemniaki za hoktolitr	1·80	2·20
Jaja za kopę	1·15	1·20
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° „ „ „		73·—
Wyka do siewu	5·—	6·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 13 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·6 mm	745·0 mm	742·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,0	+9°,2	+19°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77%	84%	43%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 13 maja. Namiestnik Galicyi, hr. Kazimierz Badeni, przybył tutaj dzisiaj.

Wiedeń, 13 maja. (Z Izby poselskiej.) Poseł Luzatto postawi interpelacyę do ministra prezydenta i ministra handlu, jakich środków użyje rząd austryacki w porozumieniu z ministrem spraw zewnętrznych Kalnoky'm celem zabezpieczenia poddanych austryackich, zagrożonych ostatniemi wypadkami na wyspach Jońskich. Jako motywa do interpelacyi podał poseł, że z powodu zaburzeń na wyspie Korfu i Zante życiu i majątkom poddanych austryackich, tamże zamieszkałych, grozi poważne niebezpieczeństwo, jak również handel austryacki napotyka wiele przeszkód. Inne państwa już postarały się o opiekę i bezpieczeństwo swoich poddanych.

Wiedeń, 13 maja. Komisya budżetowa uchwaliła rozdział budżetu „najwyższa Izba obrachunkowa.“ W sprawozdaniu komisyi oświadczono, że na razie komisya przy tym rozdziale żadnego nie stawia wniosku co do uregulowania służby rachunkowej i kontrolującej, dalej co do stanowiska i zakresu działania najwyższej Izby obrachunkowej, gdyż niedawno temu wniosek w tym kierunku postawiono w Izbie.

Wiedeń, 13 maja. Arcyksiężna Marya Walerya w obecności małżonka przyjmowała dzisiaj rano tajnych radców, szambelanów i innych dygnitarzy. Pomiędzy gośćmi byli ministrowie Kalnoky, Bauer, Kallay, Taaffe i inni członkowie gabinetu, dalej minister Szoegyenyi, komendant marynarki Sterneck, namiestnik Kielmansegg, arcybiskupi Gruscha i Angerer, prezydent Izby poselskiej Smolka, wiceprezydent Chlumetzky i inni.

Po południu było przyjęcie dam.

Praga, 13 maja. W wyborach do Rady powiatowej w Carolinenthal z kuryi miejskiej przeszli także kandydaci staroczescy.

Paryż, 13 maja. Wiadomości, bezpośrednio z Portugalii telegrafowane, nie mogą być zgodne z prawdą, gdyż władze rządowe każdą depeszę dowolnie i ściśle cenzurują. — Opinia publiczna przeciw „Bankowi portugalskiemu“ w wysokim stopniu jest podrażniona, gdyż chcąc ratować „Bank luzytański“ stworzono rozpaczliwą sytuacyę.

Wczoraj także Bank portugalski odmawiał wypłaty not. Kasy zamknięte. Publiczność nie chce przyjmować banknotów.

Paryż, 13 maja. Przybył tutaj w największem *incognito* Ludwik Napoleon. Pozostanie tutaj prawdopodobnie tydzień. Zapewniają, że dopiero wówczas Ludwika Napoleona z granic państwa wydalą, gdyby się dopuścił jakichś manifestacyj.

Lizbona, 13 maja. Przesilenie trwa ciągle. — Wielka ilość będących w obiegu banknotów Banku portugalskiego może być wymienianą tylko za wielkim procentem eskontowym. Jedynie Bank portugalski wymienia je na inne papiery.

Wkrótce zostaną wydane asygnaty rządowe na 2000, 1000 i 500 rejsów.

Powszechny Bank zastawniczy, mający charakter banku ludowego, prowadzi bez zmiany swoje interesa i zapowiedział, że wypłaca nadal wszystkie depozyta.

Wszystkie banki, wyjąwszy Banku luzytańskiego, przyjmują na żądanie papiery do wymiany za gotówkę.

Jutro pojawi się dekret rządowy, wprowadzający przymusowy kurs papierów rządowych.

Petersburg, 13 maja. Donoszą urzędownie, że wielki książę następca tronu w mieście japońskiem Otsu nad jeziorem Biwa dnia 11 b. m. od niższego agenta policyjnego raniony został szablą w głowę. Złoczyńca wymierzyć chciał drugi cios, lecz książę grecki powalił go uderzeniem kija.

Rana carewicza jest lekka i nie budzi żadnych obaw. Sam carewicz napisał telegram o wypadku i swym stanie zdrowia do Petersburga i zamierza udać się w dalszą podróż, nie zmieniając programu.

Rzym, 13 maja. Najbliższy tajny konsystorz odbędzie się 1 czerwca, zaś jawny konsystorz 4 czerwca.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wieloletnie doświadczenie. W wypadkach osłabionego trawienia i braku apetytu, przeważnie przy wszystkich cierpieniach żołądka, dostarczają i zapewniają **prawdziwe proszki seidlickie Molla**, jak żaden inny środek, działanie wzmacniające żołądek i czyszczące krew. Cena pudełka 1 złr.

Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz i c. k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9. Uprasza się w składach materyałów w aptekach i handlach na prowincyi, **żądać wyraźnie preparatów Molla z marką ochronną i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm podanych w części inseratowej dzisiejszego numeru na ostatniej stronnicy. (207)

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć Wielmożnemu Panu **Doktorowi Stanisławowi Braunowi** serdeczne podziękowanie, za bardzo troskliwe leczenie mej żony, w czasie jej 4 miesięcznej choroby, i za szczęśliwe wyprowadzenie jej z tejże. 1241

Kazimierz Piotrowski,
Urzędnik Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 maja 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	80
Zjednoczony dług w srebrze	91	70
Austryacka renta złota	110	05
5% austryacka renta (marcowa)	102	15
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	297	75
Londyn	118	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	36½
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	85

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 października 1890.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 42.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcimia: osobowy godz. 2 min. 24.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 22 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcimia: osobowy godz. 6 min. 52
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24 i godz. 10 min. —.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 min. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4 kuryerski godz. 9 min. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 min. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 min. 10 — osobowy godz. 10 min. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 10 rano, godz. 10 min. 45 rano i godz. 4 min. 11 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 31 po południu.

Kraków, dnia 13/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	138 25	139 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 25
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	104 50
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 40	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 75
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 75	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 40	98 40
4% „ „ „ „ II Em.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „	99 60	100 40
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108 75	109 35
5% „ „ zwr. za 40 lat	100 65	101 45
4½% „ „ „	98 15	98 90
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% „ likwidac. 100	96 50	97 75

Lwów, dnia 12/5.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	308 —	311 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101 55
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 —
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 95	100 65
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 80	96 —
5% Obligacye indemn. galic za zł. 100 m. k	105 —	105 70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 12/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 75	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 —	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 30	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	100 25	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 25	— —

Wiedeń, dnia 12/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91 75	91 95
5% „ „ srebrna za złr. 100	91 75	91 95
4% „ „ złota za złr. 100	110 40	110 60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 10	102 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133 —	133 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 70	140 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 —	148 60
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182 25	183 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 25	101 45
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	138 —	138 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129 50	129 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 75	94 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 30	92 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 75	109 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114 —	114 40

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 —	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 50	186 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 50	23 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 75	27 75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr	155 40	155 90
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr	111 25	112 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	297 50	298 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	341 75	342 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr	213 —	213 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr	1000 —	1002 —
12·—	Unionbank na 100 złr	236 50	237 —
117·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	1825 —	1835 —
7·38	Karola Ludwika na 210 złr.	218 25	218 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241 25	242 25

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 6·15 rano (poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.); 6·35 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa; 6·50 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
- 9·— rano (poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.); 9·37 „ (poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa; 9·59 „ (poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 2·05 popoł. (poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.); 2·44 „ (poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa; 3·01 „ (poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
- 6·55 wiecz. (poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.); 7·32 „ (poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa; 7·55 „ (poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki — do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·42 rano (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki; 5·56 „ (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa; 6·02 „ (poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.); 6·30 „ (poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L) — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
- 10·19 rano (poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki; 10·35 „ (poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa; 10·37 „ (poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.) — z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
- 3·47 popoł. (poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki; 4·03 „ (poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.); 4·13 „ (poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa — z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
- 8·47 wiecz. (poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki; 9·06 „ (poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa; 9·38 „ (poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.) — z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa

- 4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
- 9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
- 2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegara peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 71 0

BILANS

Towarzystwa Szewców Stowarz. z nieogr. poręką w Dąbrowie

za rok 1890.

Z początkiem roku 1890 było 27 członków z wpłaconymi udziały . . . 570·—

W ciągu roku 1890 przybyło 5 „ „ „ . . . 3 75

Z końcem roku 1890 było 32 „ „ „ . . . 573·75

BILANS.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Pożyczki udzielone	255·95	Udziały	573.75
Wartość remanentu 654 skór surowych	3573 61	Wierzyciele	3319.06
Zaliczka na garbarnię	617·70	Fundusz rezerwowy	948.88
Papiery wartościowe	35·—	Procenta niepodniesione	8.33
Procenta naprzód wypłacone	3.40	Zysk z roku 1890	131 22
Procena zległe z r. 1889 i 1890	61.22		
Gotowka z dnia 31. grudnia 1890	434.36		
	4981.24		4981.24

Dąbrowa, dnia 7 marca 1891 roku. 118? 1

Kasyer: **Stanisław Michoń.** Zastępca dyrektora: **Józef Golonka.** Zastępca kontrolora: **Józef Kołodziej.**

Za zgodność z książkami rachunkowemi Komisya kontrolująca:

Jan Smagowicz. Piotr Malinowski. Ignacy Łączyński.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na czas **od 1 października 1891 r. do 30 września 1892 r. dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 1,500.000 kg. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około 500 metrów sześciennych drzewa sosnowego ucheggo w grubych szczapach.**

Tak węgle jak i drzewo obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat wzywa przeto Pp. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 25 maja b. r.** ogodzinie 12 w południe w wydziale ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tem terminie deklaracye nie będą przyjmowane.

Deklaracye winne być znaczkie stemplowym na 50 cnt. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do odstawy, przygotowano odpowiednie druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem Magistratu wydawać się będzie.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 150 złr. złożyć należy w Kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy. 1215 1 2

Bliższe warunki dostawy przejrzyć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych od 11 godziny przedpołudniem.

Z Magistratu stół. król. miasta Krakowa, dnia 5 maja 1891 r.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały **Wydziału Wielkiego z dnia 9 kwietnia 1891 r.** zniżyła Kasa Oszczędności od

dnia 1 lipca 1891 r.

stopę procentową od wszystkich wkładek na 4% od sta.

Zarazem zniża Kasa Oszczędności stopę procentową:

a) Od zaliczek na zastaw papierów wartościowych z 5¾% na 5½% od dnia 1 lipca 1891 r.

b) Od eskontu weksli z 5¾% na 5½% także od 1 lipca 1891 r.

c) Od pożyczek zaś hipotecznych na dobra i realności, tudzież

d) od pożyczek na skrypta dłużne (pożyczek gminnych) liczyć będzie Kasa Oszczędności, po 5% począwszy od 1 lipca 1891 roku.

Zniżenie stopy procentowej od pożyczek pod **c) i d)** wchodzi w życie z terminem najbliższej raty płatnej po dniu 30 czerwca 1891 roku.

Do opłacenia zniżonej stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i gminnych powyżej pod **c) i d)** wymienionych, będą mieć prawo ci tylko dłużnicy, przeciw którym nie będą czynione kroki sądowe przez Kasę oszczędności miasta Krakowa, celem zrealizowania należytości w całości lub w części.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1891 r. 1116 2 3

L. 403.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej przy tutejszym Magistracie posady **kasjera miejskiego,** która prowizorycznie nadaną zostanie, z płacą rocznych 600 złr., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do **31 maja b. r.**

Warunki do ubiegania się o tę posadę są następujące: 1. znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie; 2. uzdolnienie do pracy biurowej w manipulacyi i koncepcie; 3. znajomość ustaw administracyjnych, oraz wykazanie się z posiadanych wiadomości o manipulacyi kasowej; 4. wykazanie się z dotychczasowego zatrudnienia; 5. świadectwo moralności; 6. świadectwo zdrowia; 7. złożenie kaucyi w wysokości jednorocznej płacy.

Termin objęcia posady **dnia 1 lipca 1891 r.**

Magistrat miasta Myślenic,

dnia 4 maja 1891 roku.

1175 2 3 Burmistrz

A. Uchacz, mp.

Ekonom-administrator

poszukuje posady. Porozumiewa się listownie lub ustnie na koszt własny.

Adres: **J. T. 12** poste rest. **Biecz** o. p. **Biecz.** 1157 3 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.